

PRZEGLĄD HODOWLANY



BUHAJ NR. KS. ROD. 3342
WŁASNOŚĆ MAJĘTNOŚCI PRZYBORÓWKO

ROK II
NR. 9 -

WARSZAWA

WRZESIEŃ
- - 1928 - -

PRZEGLĄD HODOWLANY

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY PRAKTYCE I TEORJI HODOWLI ZWIERZĄT DOMOWYCH

pod redakcją Doc. Dra TADEUSZA KONOPIŃSKIEGO

przy współudziale Dra H. MALARSKIEGO z Puław, Prof. K. RÓŻYCKIEGO z Dublan i inż. Z. ZABIELSKIEGO z Puław

Szerszy komitet redakcyjny:

pp: prof. dr. L. Adametz z Krakowa (Wiednia), A. Budny z Bychawy, J. Czarnowski z Łek, Inż. W. Dusoge z Warszawy, nacz. Z. Innatowicz z Warszawy, prof. dr. K. Malsburg z Dublan, prof. dr. Z. Moczarski z Poznania, prof. R. Prawocheński z Krakowa, prof. dr. J. Rostański z Warszawy, W. Szczekin-Krotow z Warszawy, dr. B. Strusiewicz z Torunia, M. Trybulski z Warszawy, Inż. L. Turnau z Chłopów i inż. St. Wiśniewski z Warszawy

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 33 w gmachu Wkp. Izby Rolniczej. Nr. telefonu 62-43.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką pocztową, płatna na konto P. K. O

Poznań nr. 209357, wynosi KWARTALNIE 6 ZŁ., NUMER

POJEDYŃCZY 2,50 ZŁ. Zmiana adresu 50 gr.

OGŁOSZENIA w stosunku 140 zł za stronę, na 2, 3 i 4 stronie okładki 180 zł. Ustępstwo od cen tych udziela się zależnie od liczby powtórzeń bez zmiany tekstu, od 5—40 procent. Bezpłatna zmiana tekstu tylko przy całorocznych zamówieniach i nie częściej, niż raz na kwartał. Dla poszukujących posad 50 procent opustu.

Przedpłata, nie wniesiona do dnia 20 pierwszego miesiąca kwartału, będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej z dodatkiem 1,45 zł na koszt zaliczki. W razie niewykupienia zaliczki administracja wstrzymuje wysyłkę pisma, co jednak nie zwalnia przedpłaciciela od zobowiązań. Zobowiązania przedpłacicieli ustają dopiero z chwilą odwołania przedpłaty. Odwołanie nastąpić może tylko z końcem kwartału. Do pierwszego zeszytu każdego kwartału dołączane będą dla ułatwienia przesyłki pieniądze blankiety przekazowe P. K. O.

TREŚĆ:

Doc. Dr. T. Marchlewski: Przeciwnicy i zwolennicy ras krajowych, a rozwój nauki o hodowli zwierząt domowych.

Z. Moczarski: Międzynarodowy Kongres Mleczarski 1928 r. Szczekin-Krotow: Sprawozdanie z wyjazdu do Holandji.

E. Zając: Zagadnienie pastwiskowe.

Dr. T. Konopiński: Tegoroczne wystawy rolnicze zagranicą a P. W. K.

Drobne porady hodowlane. — Kronika i różności. — Przegląd piśmiennictwa. — Adresy hodowców. — Wiadomości targowe.

Do chwalebego tego zadania spowodowały p. Malickiego, jak ze zdziwieniem przeczytałem u wstępu Jego artykułu, bezpodstawne ataki, jakie ze strony teoretyków genetyków czynione są przeciw hodowli ras krajowych wogóle, a hodowli czerwono- białej w szczególności.

Dla odparcia tych napaści, ataków ugruntowanych, jak pisze Szanowny Autor, w ciszy laboratoryjów naukowych, nie popartych żadnym materiałem dowodowym, a więc, mówiąc poprostu, wyssanych z palca, został wspomniany artykuł napisany. Celem zaś poparcia swych wywodów ważkimi dowodami podaje autor cały czereg cyfr, mających wspomniane ataki unicestwić i osłabić.

Chcąc odnieść się do tematu w ściśle polemiczny sposób, twierdząc, że tezy Szanownego Autora ująć można i odeprzeć w kilku punktach nie przekraczających kilkunastu wierszy druku.

Jednakże polemiki są rzeczą naogół przykrą, i zwykle dość jałową. W przypadku nas tu bliżej zajmującym byłaby polemika tem mniej przyjemną, że odnosiłaby się do najbardziej elementarnej dziedziny wiedzy hodowlanej — działu, w którym można by się spodziewać wszystkiego, tylko nie kontrowersyj, zakrawających na dyskusję o charakterze omawiania „spraw zasadniczych”.

Doc. Dr. T. Marchlewski.

Przeciwnicy i zwolennicy ras krajowych, a rozwój nauki o hodowli zwierząt domowych.

W Nr. 5 i 4 Przeglądu Hodowlanego p. Insp. Malicki dał zarys współczesnego rozwoju hodowli bydła czerwonego polskiego względnie przedstawił rozwój działalności związków hodowlanych w sferze działania C. T. R.

Przypomnijmy sobie zasadniczy fakt, że nie skądinąd, lecz właśnie ze strony „laboratorium naukowego“, na zasadzie przesłanek wysnutych przez „teoretyków“ powstało właśnie zainteresowanie t. zw. rasami krajowymi, zrozumiałe dla całego szeregu ich zalet i cennych właściwości.

Działo się to właśnie w epoce, gdy ogół „praktyków“ w naszym kraju szczyt swych marzeń widział w posiadaniu importów, prowadząc chów ras obcych zupełnie nieogłędnie, niedokonując dzieła aklimatyzacji tych ras u nas, wytwarzając wreszcie zupełnie fałszywą sytuację hodowlaną, którą z różnych stron potrafiiono wykorzystać do najrozmaitszych uogólnień o naukowym często brzmieniu, lecz uogólnień, które głębszego znaczenia nie miały i mieć nie mogły.

Pamiętajmy, że wtedy, gdy w Małopolsce Zachodniej na skutek niezmordowanych zabiegów uczonego tej miary, co Prof. Adametz, zaczęło się powoli formować to, co nosi obecnie nazwę bydła rasy czerwonej polskiej, hodowla bydła obcego, nizinnego, mimo istnienia szeregu t. zw. czołowych obór, czyniła bardzo małe tylko postępy.

Jest jednakże faktem o doniosłości historycznej zjawisko zaaklimatyzowania się na gruncie szwedzkim, północno-amerykańskim i angielskim bydła nizinnego pochodzenia holenderskiego, wytworzenie się odmian lokalnych, produkcyjnością przewyższających bydło macierzyste pierwotnej jego ojczyzny. Pod względem hodowlanym bydło to wyzwoliło się zupełnie od wpływu materiału „oryginalnego“ jako takiego. To są fakty ogólne, oparte na zjawiskach ilościowo o wiele potężniejszych, niż cyfry, jakie może przytoczyć odnośnie do swego materiału jakikolwiek związek, czy towarzystwo hodowlane.

Faktem jest jednak także i to, że, powiedzmy sobie prawdę, postęp w rozwoju hodowli czerwonego polskiego bydła za okres ostatniego dziesięciolecia, zwłaszcza w Małopolsce Zachodniej jest mniej szy, niż był w początkowych fazach jej rozwoju. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy?

Na te ostatnie wskazywano wielokrotnie. Jak wiemy, wchodziły tu w grę formalizm umaszczeniowy i selekcja nie tyle według produkcyjności zwierzęcia, ile, a raczej przede wszystkim, według przynależności do jakiegoś „ultrateoretycznie“, a raczej „ultrapapierowo“ skonstruowanego typu rdzennie polskiego bydła, dla którego poświęcano wszystko.

W ilu najniefortunniej przytaczanych przykładach cytowano pracę Prof. Adametza o biologicz-

nej roli ubarwienia ssaków, w jak niefortunny sposób szafowano zoologicznymi pojęciami typu „brachyceros“ czy „primigenius“ w artykułach, czy rozprawach, poświęconych bydłu polskiemu, lepiej doprawdy się niezastanawiać.

Zaprzeczyć nie można także też temu smutnemu zjawisku, że nawet i w tych powiatach Zachodniej Małopolski, które nie były terenem bezpośrednich działań wojennych, nie zdołano do chwili obecnej wyprodukować ani jednej czołowej linii, o którą hodowcyby się dopytywali, która stanowiłaby naprawdę jednostkę o znanych i wybitnych walorach w porównaniu z resztą pogłowia danej rasy. W tym przypadku nie można kłaść winy na karb powojennych stosunków, na karb zdeorganizowania placówek przy towarzystwach rolniczych czy hodowlanych etc. Bo zapytać trzeba, gdzie są zapiski hodowlane prywatnych hodowców, ich własne księgi rodowe, stanowiące podstawę do wszelkich operacji twórczych, całego doboru połączeń etc. dla nich samych najbardziej miarodajnych, uzupełniających oficjalne księgi, których rola jest tylko owej marki handlowej, pieczęci organizacji, polecającej pewien towar i dającej pewną tylko rękojmię dla nabywcy?

Za brak tego rodzaju danych nie można winić zreszeń hodowlanych i ich inspektorów, którzy przecież są organem wykonawczym hodowców — i zależni od ich opinii, no i stopnia zamięłowania. Przyjrzyjmy się teraz cyfrom zawartym w notatce p. Malickiego. W pierwszej części Jego notatki przede wszystkim musimy przyjąć do wiadomości fakt, że większość obór zarodowych w związku warszawskim to obory młode, założone po 1921 r., z materiału żeńskiego skupowanego u włościan. Cyfry, zawarte w części artykułu ogłoszonego w nr. 4, dotyczą raczej ogólnej organizacji hodowli w związku, a więc są to cyfry luźno tylko z naszym zasadniczym tematem związane. Bardziej zajmująco przedstawiają się natomiast cyfry zawarte w drugiej części omawianego artykułu.

Przeglądając je, widzimy to, co widzimy w każdej zresztą gałęzi produkcji hodowlanej, gdy chodzi o stosunkowo mało opracowany, mało przechodzony materiał. Widzimy wielką zmienność u poszczególnych okazów, duże indywidualne wahania.

Mamy tu kilka okazów o stosunkowo dość poważnej mlecznej produkcji w jednym okresie laktacyjnym.

Okazy te stanowią materiał do dalszej pracy w ramach zakreślonego celu hodowlanego, niektóre z nich są może już owocem wstępnych prac hodo-

wlanych w tym kierunku. W tych granicach trzeba mojem zdaniem zamknąć to, co mówią cyfry p. Malickiego.

Są one przyczynkiem ilustrującym jedno z najogólniejszych zjawisk biologicznych i hodowlanych. Więcej może jeszcze również odnośnie do rasy krajowej mówią już nie cyfry, lecz li tylko dane, które zawdzięczamy prof. Prawocheńskiemu. Okazuje się ni mniej, ni więcej, lecz to tylko, że w Jarosławskiej Stacji Zootechnicznej stworzono szczepę bydła rasy poleskiej, odznaczające się imponującą wprost produktywnością w kierunku tłusto mlecznym.

Niezbyt wesołe refleksje muszą się nasunąć każdemu, gdy jako kontrast przypomni sobie człowiek po przeczytaniu tej wzmianki wszystkie te pobożne życzenia wypowiediane u nas pod adresem owych poleskich „yerseów”, które „należałoby” się zająć, i które mają być podstawą bogactwa osuszonych terenów poleskich.

O istotnych wysiłkach w tym kierunku chwilowo nie słyhać, natomiast słyhać o wdzięczności tego materiału oraz o jego zaletach, jak o zaletach niemal że każdej z tak zwanych krajowych ras zwierząt. Obok oczywistych zalet, tkwiących niejako w założeniu obok innych drzemających możliwości w istocie niejednorodnej mieszaniny, jaką każda prymitywna forma zwierzęca musi stanowić, tkwią w istocie każdej z takich ras i możliwości ujemne, nawet zwiększona wrażliwość na pewne infekcyjne choroby, chociażby taka gruźlica, na którą w warunkach forsowania mleczności w wysoki sposób podatną się okazuje, część osobników, dla których taki sposób użytkowania jest nowym. Fakty wykazały, że nawet w obrębie rasy czerwonej polskiej część osobników tę właśnie wrażliwość okazała.

Słowem tacy z pośród zwolenników ras krajowych, czy przeciwników importu, kiepską zaiste przysługę wyświadcza danej rasie, zakrywając jej ujemne strony względnie w przesadny sposób podkreślając zalety.

Naprawdę dużo lepiej sprawie bydła czerwonego służą ci, którzy w obiektywny sposób wskazują na braki, jakie ta młoda hodowla bądź co bądź wykazuje, na wady wynikające częściowo z istoty rasy, częściowo zaś z błędów poczynionych przy jego hodowli, niż ci, co wychwalając nieraz w dość niesmaczny nawet sposób zalety tego bydła, uważają się mianem przeciwników rasy określać ludzi o zachowanym zmyśle krytycznym.

Biologicznych oczywistości, które zresztą żadnej rasie ujmą nie przynoszą, nie zakryją fraze-

sy, nawet o pseudonaukowym brzmieniu. To jest prawda, o której zapominać nie można. Rasy prymitywne, a więc i wyjściowy materiał czerwonego bydła odznaczają się niezaprzeczonem zdrowiem i odpornością na nieprzyjemne warunki bytu, a przede wszystkim potrafią wegetować w warunkach bardzo ekstensywnego bytowania, a więc wychowu i żywienia. W warunkach tych potrafią one zdobyć się na pewien fizjologiczny wysiłek, zapewniający minimum produkcji mlecznej przynajmniej u niektórych osobników, wysiłek, na który bez szkody dla zdrowia nie potrafi się zdobyć w tych warunkach osobnik należący do którejś z tak zwanych szlachetnych ras, zwłaszcza w tych właśnie ujemnych warunkach bytu.

Zmiana warunków bytu, przynajmniej średni stopień racjonalności odżywiania bezsprzecznie wybitnie podnosi zdolność produkcyjną tych przede wszystkim osobników, które wbrew pierwotnym warunkom przecież jakąś niezłą produktywnością mogły się odznaczać. Z chwilą, gdy produkcję mleczną zaczniemy pędzić w górę, stwarzamy tym samym warunki, do których nasze bydło jako takie się nie dostosowało, wskutek czego powstają straty w bydło z powodu zapadania na gruźlicę, czy inne choroby, i z punktu widzenia zdrowotności nie będzie korzystnie hodować ras, dostosowanych do napiętej produkcji mlecznej, w gorszych warunkach bytowania.

Ale i tu chodzi tylko o zaniechanie zbyt dalekich uogólnień w ocenie każdorazowych wyników pracy. Zawsze i w wyżej podanych warunkach będą istniały jednostki (artykuł p. Malickiego właśnie wymienia cały ich szereg), które zwiększonym wymaganiom zadość uczynią i celowi hodowli odpowiedzą. One też muszą być podstawą doboru na przyszłość. Oczywiście, celem hodowli czerwonego bydła prócz absolutnej produkcji mlecznej jest otrzymanie możliwie wysokiego % tłuszczu w mleku, a także zdolności opasowej w tej mierze, w jakiej ona da się z produkcją mleka pogodzić. Że możliwości w tym kierunku są dość obszerne, znowu wskazują fakty. Z jednej strony zwiększenie zdolności opasowych szeregu odmian bydła nizinnego typu holenderskiego, a z drugiej powstanie dwukierunkowych ras takich jak mleczne wzgl. dwukierunkowe Shorthorny — podstawa produkcji mleka w Wielkiej Brytanji.

Rasa ta w swej specyficznej czerwonej odmianie Lincolnshire Reds mogłaby służyć za wzór tego, co można otrzymać względnie do czego powinno się dążyć w rasie czerwonej polskiej. Pomijając kilka rekordowych krów, rasa ta odznacza się prze-

ciętą mlecznością 3500—4000 kg. mleka o 3,5% tłuszczu (oficjalne sprawozdania Milk Shorthorn Breeders Association), a sztuki tej rasy, o ile chodzi o zdolności opasowe, nie wiele ustępują typowo mięsnej odmianie.

Moment opasowości podkreślam może zbyt silnie, zwłaszcza wobec obecnych niekoniecznie korzystnych koniunktur. Nie ulega jednakże wątpliwości, że cały splot zagadnień gospodarczej natury, chociażby wzmagające się uprzemysłowienie kraju, każe na tę gałąź produkcji zwracać baczną uwagę.

Wartoby także przytoczyć fakt, że w ostatnich czasach z dotąd zupełnie bezużytecznego bydła dzikiego parkowego, wyprowadza się również dwużytkową mleczno-mięsną rasę, która, kto wie, może w niedalekiej przyszłości będzie stanowić źródło eksportu bydła o wielkiej zdrowotności. Pomijając szereg może sztucznie wyśrubowanych w górę rekordów, trzeba przyznać, że przeciętne udoje przedstawione w sprawozdaniach hodowców tego bydła przedstawia ją się bardzo zachęcająco.

Spotykane fotografie omawianych typów bydła robić muszą niezaprzecznie wrażenie bydła o wybitnie wszechstronnej użyteczności.

Powyższe uwagi przekonają, jak sądzę, każdego myślącego obiektywnie, że wartości tkwiące w szeregu nieuszlachetnionych obecnie ras krajowych są niezaprzeczane i że przeciwników tych ras nie należy się dopatrywać wśród tych, którzy, patrząc na całą sprawę spokojnie, ośmielają się krytykować metody dotychczasowego postępowania względnie pytają czasem, co właściwie ma oznaczać cały szereg górnolotnych frazesów, używanych przez namiętnych propagatorów tej czy tamtej rasy. W każdym razie jedno jest pewnem zupełnie. Tam gdzie z tej, czy innej rasy krajowej potrafiąno wytworzyć coś istotnie wartościowego, z pewnością niedyskutowano pytań takich, jak n.p. „zagadnienie”, czy „krowa czerwona, mająca niski procent tłuszczu w mleku, jest istotnie krową polską, czy nie”.

Można być pewnym, że pytania takiego nie wysuną „teoretycy”, którym fakt zmienności ustrojów żywych jest znany. Wątpię mocno, czy stanowią on kiedykolwiek przedmiot głębszego zmartwienia praktyków hodowców, którzy czynnie, własnym przez siebie wyhodowanym materiałem, przyczynili się do rozwoju jakiejś rasy.

Jeśli zaś jako problem „naukowy” wysuwają czasem „praktycy”, którzy z reguły sami zwierząt nie hodują, lecz w sprawach hodowlanych zabierają często bardzo autorytatywny głos, to można pro-

blemu tego wogóle nie dyskutować. Niech i oni mają swe „naukowe” przyjemności.

Zastanawiając się nad sytuacją istniejącą w stosunku do innych gatunków zwierząt domowych, możnaby przytoczyć owce jako przykład bardzo pouczający.

Rasy krajowe w postaci różnych wrzosówek czy świniarek zostały a priori uznane jako materiały kozuchowy bardzo wielkiej wartości, i w tym właśnie kierunku snuto śmiało nadzieje i szerokie nieraz plany.

Komunałów na temat zalet każdej z poszczególnych odmian tych typów, zalet częścią w istocie rzeczy wspólnych, powtarzam, wielu krajowym rasom, częścią zaś w najlepszym razie niestwierdzonych nasłuchaliśmy się swego czasu i naczytali dość.

Jako pewien znak widomy, że jednak nie wszystko jest tak dobrze, jak możnaby sobie wyobrazić, mogą służyć wynurzenia licznych autorów, którzy dyskusję swoją kończą zdaniem, że z tego czy owego typu owcy możnaby „coś” stworzyć, nie dodają jednakże, czem ma być to owo „coś”.

Jako kontrast z apriorystycznymi twierdzeniami okazało się obecnie, że nasze rasy krajowe owiec naogół wzięwszy nie są materiałem odpowiednim na kozuchy, mając przy zasadniczo podobnym jakościowym składzie runa do niektórych ras nadających się na kozuchy zbyt rzadki porost runa.

Wadę tę w krzyżówkach wyrównuje użycie karakuła, dając kozuch całkiem wystarczającej gęstości. W dowód, że propagowana myśl połączenia hodowli kozuchowej z futerkową (kierunkiem karakułowym) z uwzględnieniem mlecznej użyteczności była w zasadzie słuszna mimo, że znajdowała tak licznych przeciwników.

Czy propagowane obecnie eksperymenty z owcą romanowską dadzą istotnie trwałe korzystne wyniki, trudno dziś oczywiście przesądzać. Sprawa ta musi przejść fazę ścisłych obserwacji i doświadczeń, zanim będzie dojrzała do dalszej dyskusji.

W każdym jednakże razie dziś można rzec całkiem już pozytywnie, że wyjąwszy Podhale, w którym kierunek mleczny wzgl. mleczno wełnisty może i powinien poprzeć się na materiale miejscowym, dając zresztą już dziś poważne rezultaty, w innych wszelkich przypadkach, gdzie chodzi o kozuchy, obejść się bez odpowiednich krzyżówek, które powiększą zwartość i gęstość runa, nie sposób. Chyba, że kozuchów nie będzie nam potrzeba dziś, lecz kiedyś w odległej przyszłości. Selekcją oczywiście można i da się poprawić jakoś kozusznicza runa owczego, sprawa ta

jednak jest zagadnieniem, wymagającym czasu i środków. Jest to zadanie stacyj hodowlanych, od których wymagamy wskazówek na dalszą przyszłość, a nie zadanie bezpośredniej praktyki, o ile ma ona sprostać palącym wymaganiom chwili bieżącej.

Powyższe dwa przykłady, sprawa bydła i owiec krajowych, mogą służyć za podstawę stworzenia ogólnej opinii ustosunkowania się ogółu do sprawy t. zw. ras krajowych. Z jednej strony wyrazi się ona w przyjęciu zasady *suum cuique*, a więc będzie wymagała zastosowania się opinii hodowców ras krajowych bardziej tolerancyjnego w odniesieniu do tych ras obcych, które zdołano u nas zaaklimatyzować i zniesieniu specjalnych przywilejów dla ras krajowych. Konieczność tego ostatniego stała się rzeczą docenianą w ostatnich czasach przez czynniki miarodajne, co jest objawem bardzo pożądanym.

Z drugiej strony znaczenie ras krajowych jest doceniane chyba przez wszystkich. Chodzi tylko o to, aby ich hodowcy zdawali sobie jasno, co jest jego celem hodowlanym i by nie dali się zaślepiac entuzjastom dla danej rasy, upatrując w niej znaczenie i rolę przekraczającą znacznie jej przyrodzone zdolności i narażając siebie i ogół hodowli na eksperymenta, które zbyt drogo trzeba by w przyszłości opłacić.

Doszedłszy do tego punktu naszej dyskusji, wypada się zastanowić nad tem, co jest przyczyną, że w sprawach, prawdę mówiąc same przez się zrozumiałych, toczą się wciąż dyskusje, budząc niekończące się kontrowersje.

Osobistym przekonaniem mojem jest, że dużą winę ponosi tu współczesny stan nauczania wiedzy hodowlanej na naszych wyższych uczelniach oraz punkt widzenia, z którego patrzymy się na najrozmaitsze przejawy wytwórczości zwierzęcej.

Na temat ten toczyły się swego czasu dość ożywione dyskusje na łamach prasy rolniczej, wywołane przez jednoczesne kontrowersje na temat formalizmu umaszczeniowego.

W dyskusjach tych zaznaczył się silnie głos Doc. Dr. Konopińskiego, zarzucający wyższym uczelniom kształcenie słuchaczy w kierunku zbyt-
 nio teoretycznym, kształcenie ich zdaniem Szanownego Autora na „pseudo-hodowców”, a nie na hodowców.

Nie przeczę, że w cytowanym i w innych przypadkach uwagi tego rodzaju mają bardzo wiele słuszności. Ośmielę się jednak zauważyć, co następuje: Teoretyczne przesłanki, na których się opieramy w badaniach nad hodowaniami zwierzę-

tami, są przesłankami z gruntu z istoty swej przyrodniczymi. Nie można więc wprost przeholować w nabyciu wiadomości ściśle przyrodniczych, chcąc przynajmniej w zarysie zdobyć trafny pogląd na istotę zjawisk, zachodzących wśród otaczających nas żywych organizmów zwierząt domowych. Oczywista rzecz, sposoby nauczania są uzależnione od kierunku i typu myślenia, jaki przyświeca samym badaniom naukowym w pewnej dziedzinie jako takiej.

Nowoczesny sposób myślenia hodowlanego najściślej ujętym jest we wstępie Dr. Crew do rocznego sprawozdania z Edynburskiego Zakładu Badawczego Hodowli Zwierząt (The Animal Breeding Research Department) za rok 1925.

„My — czytamy tam — patrzymy na nasuwające się nam problemy z punktu widzenia czystego biologa. Używamy kury, kozy, czy świni za obiekt swych badań, nie dla czegokolwiek innego tylko, że zwierzę to przedstawia dla tych, czy innych swych właściwości materiał naszym celom odpowiadający. Czy badania nasze przyniosą jaką korzyść praktyce hodowlanej, to już sprawa praktyka i niechaj on o tem decyduje“.

To jasne przedstawienie sprawy mogłoby niejednemu wydawać się nawet dziwne. Ale wątpliwości nie ulega, że jest ono bodajże najwłaściwsze, najmniej stwarzające wątpliwości. Jeśli zaś chodzi o czysty bilans prac tego Zakładu, to pomimo, iż sam kierownik raczej zajmuje się problemami interseksualizmu, niż właściwymi zagadnieniami związanymi z hodowlą, to jednak szereg wyników takich jak powstanie sprawy badań wełny i dziedziczenia typów tej ostatniej na właściwym poziomie, wyświetlenie zjawisk będących stałą klęską hodowców bydła rasy Dexter, niesłychanie jasne ujęcie zjawisk inbreedingu w hodowli szkockich Clydesdale etc. zawdzięcza bezpośrednia praktyka tej placówce.

Fakt, że jedno z najpoważniejszych obecnie pism przyrodniczych „British Journal of Experimental Biology“ powstał w ramach i pod egidą the Animal Breeding Research Department, dowodzi, jak bliskim może być kontakt wiedzy specjalnie skierowanej na zbadanie ustrojów udomowionych z ogólnie przyrodniczymi naukami. Ziszczają się jednak postulaty Adametza czy Goldschmidta....

Patrząc na to wszystko, trudno godzić się z opinią, że gruntowne wykształcenie przyrodnicze ma zabijać zrozumienie dla sprawy praktyki hodowlanej. Przeciwnie powierzchowne wiadomości lubią czasem wyrażać się w autoratywnych zdaniach, w których w najmniej oczekiwany sposób w oma-

waniu spraw praktycznych wyskoczy „brachyuros“ lub jakaś „degeneracja“ tam, gdzie pojęcia te mają najmniej zastosowania. Osobiście zauważyłbym raczej inny, ale za to ogromnie ważny brak naszych wyższych uczelni. Uczelniom tym brak przeważnie warsztatu, na którym studenci mogliby się ze zwierzęciem stykać, nabierać praktycznej znajomości w ocenianiu zwierzęcia, technicznych trików w wychowie i żywieniu.

Wprowadzone obecnie na katedrach hodowli t. zw. ćwiczenia zootechniczne mają przeważnie ten skutek, że zwłaszcza pilniejsi uczniowie, znalazłszy się w oborze, zasypują objaśniającego pytaniami odnośnie do techniki pomiarów zwierząt, gdyż niestety nie wiele więcej mogły im dać w zakresie rozbudzenia zamiłowań ćwiczenia w czterech ścianach zamkniętej pracowni.

Prócz tej wychowawczej trudności nowoczesna technika hodowlana boryka się z nowym szkopułem utrudniającym porozumienie. Szkopułem tym jest mimo paradoksalnego brzmienia mego twierdzenia w pierwszym rzędzie nowoczesna genetyka.

Weźmy sprawę czerwonego polskiego bydła. Nie szukając dalej, już w roku bieżącym naliczyć można szereg artykułów, w których porusza się sprawę srokatych cieląt, występujących i w czolowych oborach tej rasy. Jedne z nich w długich wywodach starają się określić winę tego czy tamtego buhaja, czyniąc go odpowiedzialnym za owe przykre wypadki. Inne w uczonych dowodach starają się doradzić używania byków możliwie ciemnych odcieni, dowodząc tego w jakiś zaiste „pseudoprzyrodniczy“ i ujmując sprawę związku konstytucji z pigmentacją w dość średniowieczny sposób.

Trzeba jednak przyznać, że przeniknięciu myśli genetycznej w dziedzinie twórczej syntezy hodowlanej stoją na przeszkodzie obiekcyjne i jałowa krytyka, jako swego czasu z kół niektórych przyrodników oparta na argumentach rzekomo fizjologicznej natury usiłowała osłabić znaczenie fundamentalnych zjawisk dziedziczności. Skutki tej krytyki pokutują niekiedy jeszcze i dotąd, a cierpi na niej doświadczalnictwo hodowlane.

Z całą emfazą bowiem można wyrazić zgodę na fakt, że poznanie całego szeregu drobiazgów genetyki zwierząt gospodarskich nie da wiele praktyce hodowlanej. Badania takie mają raczej ogólne znaczenie i być może z tych właśnie ogólnych względów powołane są do uzupełnienia, a może i zastąpienia badań z dziedziny anatomji porównaw-

czej dotyczących zagadnień ewolucji żywych organizmów wogóle.

Ale współczesna genetyka zdołała w bardzo głęboko sięgającym stopniu wyświetlić istotę rzeczy w procesach selekcyjnych, a więc i w procesie doboru hodowlanego wogóle.

Skutkiem tego mamy do dyspozycji metody wiodące do celu o wiele pewniej i szybciej, niż dawniejsze empiryczne metody, któremi posługuje się praktyka hodowlana, stosując je zgodnie z tradycją długich szeregów lat. Metody te umożliwiłyby mogły tworzyć syntezę hodowlaną przedewszystkiem na stacjach doświadczalnych, które jeśli już nie mają produkować cennego materiału hodowlanego, to mogą dawać bardzo instruktywne wskazówki, jak taki materiał produkować się powinno.

Gdy zdamy sobie sprawę z faktu, że metody selekcyjne umożliwiają nam syntezę wysoko użytkowych typów zwierzęcych, że analiza genetyczna uzyskanych linii czy rodów nie jest właściwie ani zbyt potrzebna praktycznie, ani teoretycznie ciekawa, nastaną możliwości rozpoczęcia prac realnych ze ściśle określonym celem.

Same prace staną się bardziej możliwe do wykonania ze względów technicznych, gdyż zbyt cennym się stanie utrzymywanie całej masy mało produkcyjnych zwierząt wyeliminowanych przy selekcji. Słowem każde posunięcie nie będzie obciążone tym balastem niewykonalności, jaki obecnie paraliżuje większość zamierzeń zakrojonych na szerszą skalę. Realność zaś zamierzeń spowoduje większą płynność funduszy, jakie dadzą się na cele doświadczalne uzyskać, gwarantując stworzenie pełnych przynajmniej realnych wartości. W skutkach zagadnienia naprawdę istotne będą mogły być rozwiązywane na serjo, a nie przemycane obok czysto doraźnych zagadnień, które obecnie się finansuje i to nie bez pewnej słuszności. Ze strony wielu doświadczalników istotnie wielkie trudności doświadczalnictwa hodowlanego wyolbrzymia się do granic stworzenia nastroju, że nic wogóle zrobić się nie da. Nieraz „przegenetyzujemy“ możliwości hodowlane. A przegenetyzujemy je także i wtedy, gdy nastawiamy wstępne prace ogólnokrajowego doświadczalnictwa na analizę materiału wyjściowego, należącego do jednej z nieuszlachetnionych ras krajowych. Gdy jasno postawimy przed sobą cel hodowlany, już przez to samo łatwiej nam będzie wybrać z nieokreślonego i zmiennego pogłowia zadatek przyszłego materiału, niż gdy będziemy się kusić o wybadanie całego pogłowia danej „rasy“, oddając się pracy syzyfowej, bo z góry nie obiecującej pozytywnych wyników, chyba gu-

bienie się w szczegółach, których nadmiar narzuca każdy okres zacieklego „zbierania materiałów“, okres świadczący, że dana gałąź nauki znajduje się w powijakach. A teoria hodowli okres ten dawno już za sobą pozostawiła.

Tych kilka uwag, w sumie może nieco przydługich, może w części choć przyczyni się do zażegnania nieistotnego i, prawdę mówiąc, nudnego już sporu między zwolennikami a przeciwnikami ras krajowych i obcych.

Z. Moczarski

Międzynarodowy Kongres Mleczarski 1928 r.

Uwagi ogólne. Obrady w Londynie i Reading.

Ósmy międzynarodowy Zjazd mleczarski odbył się w r. b. w Wielkiej Brytanji. Kongres postawił sobie za cel „osiągnięcie powszechnej wymiany wiedzy w zakresie ostatnich nowości na polu nauki i praktyki mleczarskiej, a także w zastosowaniu mleka i jego przetworów do odżywiania ludzi“.

Osobliwością obecnego ósmego wszechświatowego Zjazdu mleczarskiego było, że nie zasiadał on w jednej miejscowości, lecz w ciągu 4-ch dni obradował w Londynie, następnie po dwudniowej przerwie sobotnio-niedzielnej przeniósł swe obrady na dwa dni do pobliskiego Reading w hrabstwie Berkshyr — ośrodka naukowego i praktycznego mleczarstwa Anglji, by następnie z całym aparatem kongresowym przenieść się do Szkocji. W kraju Brytów i Skotów obrady trwały tylko przez jeden dzień w Edynburgu, a przez trzy dni następne odbywano wspaniałe wycieczki, z których członkowie kongresu 10 lipca zjechali się na dorocznej królewskiej wystawie rolniczej (Royal Show) w Nottingham, gdzie poprzedniego dnia odbyło się uroczyste otwarcie Uniwersytetu przez króla. Obecność królewskiej pary i następcy tronu angielskiego rozciągnięta na cały czas trwania wystawy niemało przyczyniła się do powodzenia przedsięwzięcia i nadała wystawie b. uroczysty charakter, co pośrednio złożyło się na znakomite zakończenie Zjazdu mleczarskiego.

System przerzucania setek ludzi z jednej miejscowości do drugiej, obok niewątpliwie dodatniej strony zaznajomienia członków kongresu z krajem,

który na polu mleczarstwa istotnie ma się czem pochwalić, posiada też niektóre strony ujemne.

Przedewszystkiem kongres „wędrowny“ jest dla uczestników kosztowny. Aczkolwiek lwią część kosztów wziął komitet organizacyjny na siebie, w czym mu dopomagały instytucje z mleczarstwem mające związek, a wśród nich głównie brytyjskie stowarzyszenie rolników—mleczarzy, jednakże pomimo to na członków kongresu spadły koszty, jak na polskie stosunki, b. poważne.

Sam wyjazd z Londynu do Szkocji kosztował ua osobę 450 złotych. Wprawdzie to, co członek za te pieniądze otrzymywał — przejazd z Londynu do Edynburga i Glasgowa i z powrotem, hotele, śniadania, drugie śniadania i obiady, wszelkie napiwki i opłaty wejściowe w zwiedzanych miejscowościach nie mówiąc o przyjęciach urzędowych — wielokrotnie przewyższało sumę wyłożoną przez członka.

Drugą ujemną stroną przyjętego systemu była jego uciążliwość. Wysilek, związany z sypianiem co parę dni w innej miejscowości wśród nowych ludzi, dawał się odczuć szczególnie tym cudzoziemcom, którzy z trudnością porozumiewali się po angielsku i silnie odczuwali odrębność zwyczajów brytyjskich.

Trzecim wreszcie niedostatkiem była prawie zupełna niemożność utrzymania członków kongresu w karbach pracy. Zamiast zjazdu zawodowo-naukowego kongres stopniowo przeistoczył się we wspaniałą wycieczkę po Anglji i Szkocji. Ostatni niedostatek kongresu miał tę dodatnią stronę, że członkowie zjazdu pod względem towarzyskim nadzwyczajnie zbliżyli się do siebie, niezależnie od terytorjalnego i rasowego pochodzenia. Nawiązały się stosunki przyjacielskie, które nieraz sięgają daleko w przyszłość.

Obok systematycznego przenoszenia obrad z miejscowości do miejscowości drugą cechą charakterystyczną kongresu był system wycieczek, obmyślonych nadzwyczajnie starannie, niestety czasem szwankujących w wykonaniu. Wycieczki bywały techniczno-mleczarskie albo hodowlano-mleczarskie. Pierwsze prowadziły do wielkich zakładów mleczarskich lub przetwórní mleka, drugie do gospodarstw wyspecjalizowanych w produkcji mleka, przytem przeważnie pokazywano gospodarstwa pod każdym względem wzorowe.

Nadzwyczajnie udatną częścią kongresu i niejako jego zakończeniem była wystawa mleczarska, urządzona jako osobny dział królewskiej wystawy rolniczej w Nottingham.

Obrady kongresowe pozostały jednak główną, najważniejszą i najciekawszą częścią zjazdu, ze

wszech miar udanego, a liczącego 1600 uczestników ze wszystkich części świata. Obrady, w których zwykle kilkadziesiąt osób miało udział czynny, a którym przysłuchiwało się audytorjum, liczące zwykle paręset osób, były naogół doskonale przygotowane. Prawie we wszystkich sekcjach (z wyjątkiem weterynaryjnej — o czem niżej) referaty były na czas wydrukowane i rozesłane członkom, tak że można było uniknąć ich odczytywania na kongresie. Po krótkim streszczeniu przez referenta, następowała często b. ożywiona dyskusja. Może błędem było, że gdy referent był nieobecny, przeważnie nie uwzględniano referatu, nie streszczając go ani nie dyskutując. Przez to pominięto niejedną ciekawą temat, zapowiedziany w programie.

Obrady londyńskie zaczęły się w środę 27 czerwca jednocześnie w dwóch sekcjach: sekcja I miała w programie kwestję, dotyczące wytwarzania mleka, sekcja II — przewozu i przerabiania mleka.

W sekcji I-ej dwóch najprzedniejszych praktycznych żywicieli angielskich Boutflour z Newport-Salop i Mackintosh z Reading wygłosiło referaty, które wywołały ożywioną dyskusję. O metodzie żywienia, jaką obaj ci reprezentanci angielskiej wiedzy żywieniowej stosują, ze względu na ważność przedmiotu „Przegląd hodowlany“ zamieści osobny artykuł*). — Z innych referatów, wygłoszonych w tej sekcji, ciekawe były wyniki, otrzymane przez kap. Goldinga z Reading w żywieniu krów dojnych paszą z dodatkiem tranu, co zmniejszało zawartość tłuszczu w mleku.

Referaty i dyskusje sekcji II-ej podkreślały znaczenie czystości produkcji dla możności rozwożenia mleka bez zmiany do konsumenta i dla możności przerobu na pierwszorzędne wytwory.

W powyższych referatach przedstawiciele Polscy mieli udział w dyskusji i ich punkt widzenia spotkał się z uznaniem zgromadzenia, dopiero jednak po południu tegoż dnia w sekcji dodatkowej, poświęconej fizjologii zwierząt w związku z wytwarzaniem mleka, zasłużony triumf święcił prof. Roman Prawocheński z Krakowa za podwójny referat, obejmujący dwie prace fizjologiczne o współzależności (wzgl. braku współzależności) między natężeniem barwika skóry a mlecznością bydła. Ja-

sny ten referat, wypowiedziany poprawną angielszczyzną, pomimo pozornej teoretyczności i odezwania od życia, dzięki bardzo szczęśliwemu ujęciu i nadaniu mu formy jasnej i żywotnej, ogólnie się podobał i spowodował szczere podziękowanie ze strony przewodniczącego, którym na tem posiedzeniu był prof. F. H. Marshall, wykładający fizjologję zwierząt w Uniwersytecie w Reading.

Następnego dnia od rana kontynuowano obrady sekcji I i II, przyczem ciekawie referował o mleczarstwie pod zwrotnikami W. Smith z Bangalore w Indjach, a prof. Miya-Waki z Uniwersytetu w Sapporo dał głębiej ujętą rozprawę o mleku suszonym.

Tegoż dnia po południu zaczęły się obrady sekcji zdrowia. Tematem dnia był stosunek lekarza weterynaryjnego do sprawy dostarczania mleka. Zagaił dyskusję kap. Noel Pillers z Liverpoolu, a podtrzymywali ją angielscy urzędowi lekarze weterynaryj. Niestety, wobec słabej akustyki na sali, wątek dyskusji był dla wielu słuchających stracony — pozostawały tylko w pamięci głośniejsze wypowiedziane frazesy. Jest to wskazówką, że prowadzenie obrad w formie luźnej dyskusji, chociażby poprzednio przedmiot dyskusji był znany i przemyślony przez dyskutujących, nie jest odpowiedni w obecności licznego, wielojęzycznego audytorjum, które nosi w sobie liczne czynniki rozproszenia uwagi i którego myśl utrzymać w korbach narzuconego tematu jest b. trudno. Przeciwnie system drukowanych referatów, znajdujących się podczas obrad w formie łatwo dostępnej w rękach obradujących — papierowe teczki, zawierające wszystkie luźno drukowane referaty — te zaś wsunięte sekcjami i dniami obrad w osobne różnobarwne opaski — system, który podczas posiedzenia pozwalał na krótkie, jedne streszczenie z powołaniem się na materiał dowodowy, zawarty w drukowanym referacie, okazał się bezwarunkowo zasługującym na pierwszeństwo.

Po obradach, wieczorem w czwartek, jako urocznicenie istotnie pracowicie spędzonego czasu, członkowie kongresu byli zaproszeni do wielkiej oszklonej hali, tak zwanego pałacu kryształowego (Crystal Palace) za Londynem, gdzie ich ugoszczono śpiewami chóralnymi i dobrą kolacją na koszt lorda Desbororough, przewodniczącego Kongresu.

Dzień następny (piątek) był znowu poświęcony obradom. Rano zebrała się sekcja III celem omówienia kontroli spożycia mleka. Niestety dwaj mówcy, którzy tworzyli główną atrakcję obrad tej sekcji, profesorowie Mc Collum z Baltimore i Drummond z Londynu nie przybyli na kongres. Po stwierdzeniu ich nieobecności obrady toczyły się bez

*) Znający język angielski znajdą ich metodę, wyłożoną w broszurach:

1. Management of cows for high milk Yields by Robert Boutflour — Newport-Salop.

2. The feeding of dairy cows by James Mackintosh. University College, Reading.

większego zainteresowania szybko rzednącego audytorjum.

Po południu obradowała powtórnie sekcja weterynaryjna, mająca tym razem za temat inspekcję lekarską krów mlecznych. O sposobie prowadzenia obrad tej sekcji i korzyści, jaką słuchacze osiągnęli, mówiliśmy poprzednio.

W sobotę i niedzielę zebrań kongresowych nie było, natomiast w sobotę (50. 6.) odbyła się gremjalna, kilkaset osób licząca, wycieczka do Windsoru, gdzie zwiedzono zamek, a następnie królewskie gospodarstwo hodowlane.

Podkreślić należy, że w programie niedzielnym organizatorzy przewidzieli potrzeby religijne uczestników i wymienili w porządku alfabetycznym świątynie ósmiu głównych wyznań chrześcijańskich, spotykanych w Anglii. Zaznaczone były adresy świątyń i godziny nabożeństw.

W niedzielę popołudniu odbył się „garden-party“ (podwieczorek na otwartym powietrzu) u wiceprezydenta związku rolników-mleczarzy.

W poniedziałek dn. 2 lipca Kongres zebrał się ponownie na obrady, tym razem jednak już nie w Londynie, lecz w Reading (czyta się Reding). Miasteczko to, położone w bliskości Londynu, sławne z ogromnego gospodarstwa nasiennego firmy Sutton, otoczone bogatymi gospodarstwami hodowlanymi hrabstwa Berkszyr, ma od 2-ch lat własny uniwersytet, a w związku z nim mleczarski instytut badawczy, zakrojony na wielką skalę i centralizujący badania mleczarskie i nauczanie w tym zakresie całej Anglii.

Obrady w Reading były poświęcone mleczarskiej technice bakterjologicznej (2. 7.) i chemicznej (3. 7.). Członkowie zjazdu tłumnie udali się do Reading, tu jednak większość przyłączyła się do wycieczek urzędowych w liczbie 16 w tym okręgu, znanym z rozwoju mleczarstwa i chowu trzody (hrabstwo Berkszyr). Część tylko kongresowiczów, istotnie zainteresowanych obradami, zjawiała się na sali uniwersyteckiej, gdzie odbywały się zebrania. Pomimo to sala była pełna, a to dzięki młodzieży uniwersyteckiej i słuchaczkom kursów mleczarskich, którzy tłumnie pośpieszyli na posiedzenie.

Dzięki takiemu składowi audytorjum, w którym wszyscy słuchali z natężoną uwagą, znakomitych tego dnia referatów, a także dzięki nadzwyczajnemu przewodnictwu w pierwszym dniu dra Benhouse William, prof. bakterjologii mleczarskiej uniwersytetu w Reading, a w drugim dniu prof. Renwich Leitch'a, nauczyciela mleczarstwa w Zachodnio-szkockiej szkole mleczarskiej, obrady w Reading były nawet ciekawsze, niż londyńskie.

Lekka polemika między uczonymi amerykańskimi, a prof. Orla Jensenem, referującym duńskie metody bakterjologiczne w mleczarstwie, dodały zainteresowania obradom.

Również i w Reading Polska była reprezentowana w dyskusji, tak że ogółem na zebraniach naukowych kongresu było sześć przemówień naszych reprezentantów, w tem dwa łączne referaty prof. Prawocheńskiego (o współzależności barwika i mleczności), jedno streszczenie referatu podpisanego (o rytmie w żywieniu krów dojnych) i trzy przemówienia dyskusyjne. Naukę o rytmie w żywieniu podpisany ponownie obszerniej uzasadnił przed gronem naukowem Stacji doświadczalnej mleczarskiej w Reading, a następnie przed drem Hammondem i prof. Woodem w uniwersytecie w Kembrydż (Cambridge). Rezultatem tych dysput mają być doświadczenia kontrolne sprawdzenia teorii rytmu, które będą przeprowadzone w Reading i w Cambridge.

Wśród tematów, dyskutowanych w Reading, może najciekawszem było z różnych punktów widzenia ujęte zagadnienie znaczenia nietłuszczowej suchej masy w mleku i jej wahań w zależności od rasy i żywienia.

Zwykliśmy uważać, że nietłuszczowa sucha masa jest w mleku wielkością dość stałą, tymczasem bliższe zapoznanie się z tą sprawą wykazało, że rzecz się ma zgoła inaczej.

Zagadnienie nietłuszczowej suchej masy w mleku ma szczególnie wielkie znaczenie dla okolic podzwrotnikowych, gdyż mleko naturalne, które jest bogate w nietłuszczową suchą masę, a ubogie w tłuszcz, lepiej się przechowuje podczas upałów. Również do celów przemysłowych, wypieku chleba i ciast mleko bogate w nietłuszczową substancję suchą jest o wiele cenniejsze, aniżeli mleko tłuste, lecz ubogie w sole mineralne, ciała białkowe, cukier mleczny i różne nietłuszczowe dodatkowe składniki mleka, nieraz dotąd bliżej nie poznane. W odżywianiu ludzi łatwo uzupełnić masłem tłuszcz, brakujący w mleku, ale brak nietłuszczowych składników s. m. mleka niczem innym nie da się zastąpić.

Byłoby to sprawą bardzo ważną oznaczyć, jaki jest pod tym względem skład mleka naszych ras krajowych.

Wśród wycieczek, jakie odbywali uczestnicy obrad kongresowych w Reading, najciekawsze było zwiedzanie zagrody doświadczalnej mleczarskiego instytutu badawczego, położonego o parę kilometrów za miastem. Goście spotkali się tam z kap. Gollingiem i p. Kackintoshem, którzy uzasadniali swoje teorie.

Liczne grono doświadczalników wtajemniczyło gości w przebieg badań prowadzonych w Instytucie.

Z Reading powrócono do Londynu, kończąc w ten sposób I-y okres kongresu. Następny miał zacząć się w dwa dni później w Edynburgu.

Szczekin-Krotow.

Sprawozdanie z wyjazdu do Holandji.

Celem wyjazdu do Holandji było uzupełnienie danych, których mi brakowało w związku z rozpoczętą pracą nad dziedziczeniem tłuszczu w mleku u bydła. Przy tej sposobności miałem zamiar zapoznać się z tamtejszą hodowlą i prowadzeniem badań użytkowości oraz metodą selekcji bydła na procent tłuszczu. Ponieważ rozpocząłem badania nad wynikami prac Związku Fryzyjskiego, wyjechałem do Leeuwarden, gdzie ma siedzibę ten Związek. W czasie mego pobytu w Leeuwarden odbywała się wystawa jubileuszowa Związku Hodowców Bydła Nizinnego, który swoją działalnością obejmuje całą Fryzję Holenderską. Nadmieniam, że na terenie Holandji egzystują 2 Związki: Ogólno Holenderski z siedzibą w Hadze i Fryzyjski w Leeuwarden. Wspomniane Związki nie wykazują żadnej współpracy między sobą i raczej są do siebie wrogo usposobione. Jeden na drugiego patrzy, jak na konkurenta. Związek Fryzyjski prowadząc swą pracę nad hodowlą bydła w bogatszej co do gleby prowincji, ma lepsze naturalne warunki i dzięki temu posiada lepsze bydło pod względem budowy i użytkowości. Tak przynajmniej twierdzili tamtejsi hodowcy. Nie mogę ręczyć czy tak jest rzeczywiście, lecz jest faktem, że Fryzja Holenderska posługuje się wyłącznie bykami własnego chowu, Związek zaś Ogólno-Holenderski od czasu do czasu sprowadza bydło z Fryzji.

Ogólna ilość bydła we Fryzji wynosi około 323 tysięcy sztuk co w stosunku do przestrzeni stanowi na 100 ha 126, a na 1000 mieszkańców wypada 895 sztuk bydła. Innych zwierząt domowych we Fryzji znajduje się daleko mniej, mianowicie: owiec 125 tysięcy, świń — 117 tysięcy, koni — 30 tysięcy sztuk. Jak na nasze stosunki bardzo mało trzymają koni i to dlatego, że we Fryzji prawie niema ziemi ornej. Całą przestrzeń jak oko może sięgnąć, zajmują łąki wysokiej wartości z obfitym porostem traw, o którym my pojęcia nie mamy. Aczkolwiek łąki potrzebują pewnej uprawy, są nawożone kompostem i nawozami

sztucznymi, bronowane, lecz nie potrzebują tyle pracy siły pociągowej, jak ziemia orna. Cała przestrzeń tych łąk jest podzielona rowami na kwatery, które stanowią naturalną granicę tych działek i nie pozwalają bydłu przechodzić z jednej na drugą. Rowy wykopane są w celu odwodnienia łąk i łączą się z kanałami, którymi woda jest odprowadzana do morza. Tam gdzie niema naturalnego spadku urządzone są pompy, poruszane przez wiatraki i motory. We wrześniu w małych rowkach, które przecinają co parę prętów kwatery na głębokości $\frac{1}{2}$ łokcia już stała woda podskórna.

Gleba ciężka, ilasta, bogata w składniki mineralne. Mimo obfitości wody na pastwiskach i łąkach nie zauważyłem traw kwaśnych. Właściwie we Fryzji niema podziału pól na łąki kośne i pastwiska. Kosi się lub spasa w miarę potrzeby. Jak mówili holendrzy, na tych glebach i przy tej obfitości wilgoci uprawa zbóż i okopowych jest niemożliwa, trawa w różnych postaciach daje pokarm, który najlepiej wykorzystuje bydło i chów jego w tych warunkach jest konieczny. Hodowla bydła jest koniecznością i zamiłowaniem holendra, a doprowadzono ją do perfekcji.

Kto nie był w Holandji nie ma pojęcia o bydle holenderskim. W naszym pojęciu holenderka, to stworzenie o słabej klatce piersiowej, wysokonożne, wątłe, kościste; we Fryzji to głębokie, szerokie sztuki, kości mocnej, budową przypominające shorthorny. W exteriorze jedynie zarzuciłbym wadliwe ustawienie tylnych nóg, które są zbliżone w pęcinach i zbyt ustawione pod przód. Jak na oko zdrowotność bardzo dobra, nie widziałem sztuk zabiedzonych i wychudłych. Naogół bydło jest wyrównane pod względem typu i użytkowości. Waga krów wynosi około 600 kg, wydajność mleka przeciętnie wynosi około 4100 kg rocznie przy 3,39% tłuszczu.

Według sprawozdania z działalności mleczarni spółdzielczych roczna wydajność mleka na krowę była następująca:

Rok	Kg. mleka	Procent tłuszczu
1900	3000—3300	3,00
1906	3000—3300	3,07
1910	3400—3800	3,12
1915	3400—3800	3,19
1922	3700	3,31
1924	3800—3900	3,38
1925	3800—3900	3,39
1926	3800—3900	3,35

Dojrzewanie bydła wczesne, sztuki półtoraletnie idą pod byka, a po raz pierwszy połowa krów cieli

się w wieku około 2 lat. Przy opłacalności była w naszych warunkach oprócz wczesnego dojrzewania, wielkie znaczenie ma długowieczność. Pod tym względem odniosłem wrażenie, że obory w Holandji składają się przeważnie z młodych sztuk. Biorąc notatki użytkowości z rodowodów zauważyłem, że większa liczba laktacji wynosi około 4—5, czyli okres użytkowania trwa do 7—8 lat. Duża część czołowych byków poszła podobnie na rzeź w wieku 5—6 lat.

Żywnienie bydła jest bardzo zbliżone do warunków naturalnych, od kwietnia do listopada (7 mies.) było spędza na pastwisku. W okresie pastwiskowym żadna sztuka nie jest trzymana w oborze. Widziałem nawet małe cielęta we wrześnie na wietrze i deszczu na pastwisku. Natomiast w okresie zimowym żadna sztuka nie wychodzi na podwórze. Obory urządzone bardzo dobrze, może za niskie, widne, wszędzie automatyczne poidła, elektryczność. Widocznie z powodu braku ściółki stanowiska urządzone bardzo krótkie. Od korytarza za stanowiskiem dość głęboki rów dla moczu i kału, podłoga drewniana, krowy stoją głowami do ścian. Całe urządzenie obory takie, że tylko można wprowadzać do obory pojedyncze sztuki.

Podstawową paszę w zimie stanowi siano drobne, dobrze sprzątnięte i w niewielkiej ilości (8—10 kg) dodawane kiszonki. Kiszonki te przygotowane są z trawy. Trawę tę bez względu na pogodę zwozi się z pod kosa i składa w okrągłe sterty, tak wysokie jak można podać z wozu widłami. Zwierzchu taką stertę przykrywa się grubą warstwą ziemi ($\frac{1}{2}$ łokcia).

Pasza treściwa stosowana jest w zimie i w lecie bez norm według widzimisię hodowcy. Wychów młodzieży intensywny, lecz mleka pełnego wiele się nie daje. Cielę dostaje mleka pełnego 200—300 litrów, po 2 mies. przechodzi na mleko chude, serwatkę i pójkę. Są dawane pasze treściwe mieszane (owsa wcale niema). Co do ilości — odpowiadano: „w miarę potrzeby”.

Godzi się nadmienić, że u nas hodowcy boją się cielę do roku wypuścić na trawę, w Holandji zaś od urodzenia przebywa ono na pastwisku, jednak na innej działce, niż krowy, dostaje z ręki co mu się należy i wcale nie choruje, jak o tym sądzą u nas, od trawy, ani też z tego powodu nie dostaje brzucha. Tak samo i stadniki wszystkie niezależnie od wieku są na pastwisku.

Co do terminu wycielenia żadnych zabiegów się nie robi, krowy cielą się, jak natura wskazuje, na wiosnę. Większość wycieleń od lutego do maja.

W prowadzeniu obór, jak i w typie bydła we Fryzji wielkich różnic niema, a cała Fryzja i wszystko w niej zrobione na jedno kopyto. Każdy holender ma kajecik, do którego bardzo dokładnie wpisuje

każdą urodzoną sztukę i jej pochodzenie, dokładnie pamięta najdrobniejsze szczegóły odnoszące się nie tylko do krowy swojej, lecz i krów swych bliższych i dalszych sąsiadów. Z sąsiadem go łączą ciasne wspólne interesy: wspólne utrzymywanie rowów, mleczarnie, wspólne byki itd.

Hodowlę holenderską można określić jako wspólną pracę farmerów praktyków. Aczkolwiek poziom kulturalny w Holandji dość jest wysoki, to cenzus naukowy samych hodowców jest niski i w różne teorie nie bawią się, kierując się bodaj więcej intuicją, niż zdobyciami nauki. Swoją pracę opierają na dość luźnych spostrzeżeniach własnych, może nie zawsze ścisłych. Przeprowadzenie selekcji bydła należy do działalności prowincjonalnych komisji, które składają się z 3 członków miejscowych wybitniejszych hodowców. Głównym ich zadaniem jest wyróżnienie lepszych stadników. Związek Hodowców Bydła ma bardzo mały wpływ na hodowców, jaby go nazwał według analogji z stosunkami ludzkimi „Urząd cywilny bydła”, to znaczy, że Związek jest instytucją, który stwierdza urodziny itd. Każde pokrycie jest ściśle notowane w Związku, o każdej urodzonej sztuce w przeciągu tygodnia musi być zameldowanie w Związku i podana fotografia lub metryczka, przedstawiająca daną sztukę z obu stron. Te dane sprawdza inspektor na miejscu w oborach, inspektor sprawdza również działalność asystentów kontroli, żadnych wskazówek dotyczących doboru sztuk i żywienia nie udziela. Do czynności inspektora należy przeprowadzenie licencji, którą dokonywa na podstawie specjalnych przepisów, bardzo zgodnych z temi, które są przyjęte w naszym Związku Hodowców.

Powyzszy stan rzeczy ustalił się od czasu powstania Związku. Związek powstał w 1879 roku na życzenie eksporterów bydła głównie do Ameryki, którzy żądali stwierdzonych rodowodów. Ten fakt pobudził również holendrów do zaprowadzenia kontroli użytkowości. Związki kontroli mleczności datują się od roku 1895. Każda krowa Związkowa podlega kontroli użytkowości, lecz ilość krów podlegająca kontroli użytkowości znacznie przekracza ilość sztuk licencjonowanych, ponieważ do Związku hodowlanego zapisano około 12% całego pogłowia, a do Kółek Kontroli Obór należy około 50%, druga połowa krów należy do prywatnej kontroli, to jest hodowca robi próbne udoje i w mleczarni bada procent tłuszczu (według danych prof. Hansena).

Oficjalna kontrola mleczności jest prowadzona bardzo dokładnie, próbne udoje i analiza mleka robiona co 14 dni. Wszystkie przyrządy i szkła są sprawdzane co do ich dokładności. Warto nadmienić, że około 20% butyrometrów zwraca się do Niemiec, skąd są

sprawdzone, jako nieścisle. Na tę stronę badań u nas nie zwraca się należytej uwagi. Pilnuje się tego, ażeby kontrola odbywała się systematycznie i jeżeli, chociażby 1 próba była opuszczona, robi się adnotacje obok wydajności mleka w zestawieniu rocznym. Dorywczo i niespodzianie wpada do obory inspektor hodowlany celem sprawdzenia dokładności, z jaką była robiona próba na ilości i jakości mleka.

Zużycia paszy się nie notuje. Wydajność krowy oblicza się nie za rok, lecz za okres laktacji, przy czym jeżeli okres laktacji trwa dłużej niż 330 dni, od dnia 331-go i do zapuszczenia wydajność mleka nie bierze się pod uwagę. Z tego powodu w wyka-

**Przeciętna wydajność krow
zapisanych w
„Friesch Rundvee-Stamboek”**

Okres	Liczba krow	kg mleka	% tłuszczu	kg masła
1895	49	4209	2.99	135
1896	44	4420	3.04	145
1897	69	4138	3.24	145
1898	169	4141	3.18	142
1899	344	4090	3.22	142
1900	—	—	—	—
1901	236	4069	3.15	138
1902	372	4393	3.19	151
1903	1022	4161	3.20	144
1904	1467	3749	3.14	127
1905	829	4001	3.17	137
1906		Reorganizacja kontroli		
1907	4047	4419	3.16	150
1908	6453	4472	3.16	152
1909	7171	4385	3.15	148
1910	8524	4361	3.18	150
1911		Zaraza pyska i racic		
1912	10036	4357	3.20	150
1913	10668	4418	3.26	156
1914	10992	4447	3.28	157
1915	12479	4791	3.26	169
1916	13658	4632	3.32	166
1917	13650	4275	3.28	151
1918	12129	4070	3.24	142
1919	14566	4019	3.29	143
1920	14675	4177	3.38	153
1921	14837	4325	3.40	159
1922	14504	4595	3.42	170
1923	15096	4684	3.48	177
1924	14341	4586	3.52	175
1925	15012	4505	3.54	173
				zaraza pyska i racic
				zaraza pyska i racic

zach mleczności u sztuk, które na 2 lata były raz wycielone, za drugi rok wydajność mleka nie jest podana. Takie wyliczenie wydajności jest wygórowane i potrzebowałoby pewnego skorygowania, ale zasadniczo wyliczenie wydajności za okres laktacji byłoby wskazane i u nas zaprowadzić.

Wydajność sztuk zapisanych do ksiąg rodowych przedstawia załączona tablica.

W pierwszych latach pod kontrolą było zbyt mało sztuk, ażeby po nich sądzić o całym pogłowie i jeżeli chodzi o wyciągnięcie pewnych wniosków co do powiększenia użytkowości, to należałoby wziąć pod uwagę jako pierwszy rok 1907. W latach następnych widzimy stopniowy stały wzrost zawartości procentu tłuszczu w mleku, obok tego widzimy i powiększenie wydajności. W roku 1907 przeciętny procent tłuszczu wynosił 3,16 czyli mniej więcej tyle, co w naszych zarodowych oborach. W roku 1925 wynosił 3,54. W przeciągu 18 lat podniósł się o 0,38%. Warto nadmienić, że sztuki bez pochodzenia, zapisane do księgi wstępnej (hulpboek) miały niższy procent tłuszczu od sztuk pełnej krwi (volbloed), a mianowicie:

Ugrupowanie sztuk według procentu tłuszczu.

Rok	Niżej 3 %	Od 3 do 3,2	3,3 do 3,4	3,5 do 3,6	3,7 do 3,9	Wyżej 4	Razem sztuk	Przeciętny % tłuszczu
1) Księga rodowa.								
1910	463	876	456	252	106	18	2171	3,23
1916	734	2152	1769	1227	719	142	6743	3,36
1922	518	2521	2595	2075	1561	458	9728	3,46
2) Księga wstępna.								
1910	1869	2545	1195	506	213	38	6366	3,16
1916	1002	2298	1390	789	388	63	5930	3,27
1922	573	1624	1215	770	441	104	4727	3,34
Odsetek krow, ugrupowanych według procentu tłuszczu.								
1) Księga rodowa.								
1910	21,3	40,3	21,0	11,1	4,8	0,9	100,0	
1916	10,8	31,9	26,2	18,7	10,6	2,1	100,0	
1922	5,3	25,9	26,6	21,3	16,0	4,7	100,0	
2) Księga wstępna.								
1910	29,3	39,9	18,7	7,9	3,3	0,5	100,0	
1916	16,8	38,7	23,4	13,3	6,3	1,0	100,0	
1922	12,1	34,3	25,7	16,2	9,3	2,2	100,0	

Na tę stronę użytkowości obecnie we Fryzji kładą dość duży nacisk, rezultatem czego roczna wydajność masła powiększyła się o 23 kg przeciętnie na sztukę.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że wysoka mleczność łączy się z niskim procentem tłuszczu. Dane hodowli holenderskiej przeczą temu. Nie ko-

niecznie ma być tak. Podział krów na 4 grupy w zależności od wydajności mleka i zawartości w nim tłuszczu daje następujący obraz:

Wydajność mleka	Procent tłuszczu	Odsetek krów
nijej 4400 kg	nijej 3,4 ⁰ / ₀	27,7
wyżej 4400 kg	wyżej 3,4 ⁰ / ₀	19,6
	razem	47,3
nijej 4400 kg	wyżej 3,4 ⁰ / ₀	26,7
wyżej 4400 kg	nijej 3,4 ⁰ / ₀	26,0
	razem	52,7

Dwadzieścia procent całego pogłowia wykazało wyższy procent tłuszczu od przeciętnej, oraz wydajność mleka. Za rekordowe uważane były we Fryzji te sztuki, których roczna wydajność masła była wyższa od 250 kg w roku 1919, w następnych latach ponad 275 kg masła, a w r. 1924 ponad 300 kg masła. Z tych sztuk wymienię te, które wykazały procent tłuszczu wyższy od 4.

Rok	Nr. krów	Wiek	kg mleka	% tł.	kg masła	Ilość dni	Rok	Nr. krów	Wiek	kg mleka	% tł.	kg masła	Ilość dni
1919	18 577	9	5 155	4,43	251	324	1923	40 757	4	6 040	4,60	306	330
"	22 688	7	6 087	4,13	275	320	"	41 556	5	6 787	4,06	301	330
"	27 125	5	5 782	4,00	253	307	"	42 728	4	6 012	4,17	275	327
"	29 183	4	5 939	4,12	268	328	"	43 880	4	6 456	4,17	295	316
1921	17 425	11	8 289	4,11	373	325	"	44 108	4	7 160	4,00	313	324
"	25 537	8	6 574	4,12	296	326	"	44 641	3	6 050	4,18	277	308
"	33 539	5	6 867	4,02	301	326	"	34 043 H	11	6 216	4,14	282	321
1922	21 726	11	6 653	4,00	291	321	"	34 748 H	10	7 335	4,22	339	316
"	21 941	12	6 222	4,15	282	330	"	38 062 H	9	6 825	4,10	306	325
"	29 221	8	6 936	4,12	313	321	"	39 151 H	10	6 444	4,05	285	328
"	29 669	7	6 572	4,06	283	302	"	40 632 H	8	5 733	4,39	276	317
"	34 706	5	6 297	4,11	283	329	"	43 251 H	7	7 343	4,19	337	318
"	35 758	6	6 290	4,11	283	319	"	44 641 H	6	8 309	4,12	375	325
"	36 166	5	7 690	4,28	361	326	"	45 080 H	6	6 113	4,13	276	306
"	36 200	4	6 445	4,09	288	324	"	45 519 H	6	6 444	4,31	305	323
"	39 360	3	6 487	4,40	313	329	"	45 532 H	7	6 371	4,01	279	323
"	44 108	3	6 018	4,18	276	324	"	48 355 H	6	6 185	4,71	321	324
"	38 727 H	9	8 084	4,27	378	319	"	48 532 H	6	6 314	4,05	280	322
"	44 641 H	5	8 100	4,12	365	324	"	50 193 H	5	6 161	4,52	306	289
"	45 519 H	5	6 240	4,16	284	330	1924	33 294	7	7 390	4,13	334	318
"	45 545 H	5	6 430	4,07	286	318	"	34 542	7	6 780	4,08	302	300
1923	17 475	13	7 706	4,03	339	316	"	36 166	7	7 308	4,31	345	328
"	24 195	10	6 252	4,05	277	325	"	36 417	7	6 022	4,65	308	328
"	24 512	11	6 090	4,13	275	312	"	37 764	6	6 479	4,26	303	328
"	24 987	10	5 817	4,53	290	324	"	38 206	6	6 622	4,18	303	314
"	30 716	8	5 599	4,61	284	323	"	38 547	7	6 854	4,08	306	326
"	30 950	8	7 199	4,05	319	316	"	39 316	6	6 636	4,15	301	329
"	31 076	8	7 824	4,09	350	329	"	42 872	5	6 834	4,18	313	318
"	31 381	7	6 522	4,03	287	297	"	43 880	5	6 654	4,22	307	298
"	32 006	8	6 209	4,14	281	328	"	44 152	4	7 549	4,17	345	298
"	32 989	8	6 352	4,16	289	307	"	45 997	5	6 940	4,08	310	327
"	33 779	7	6 458	4,12	291	327	"	42 120 H	9	8 373	4,00	366	327
"	34 812	6	8 191	4,08	365	327	"	42 743 H	9	6 878	4,01	301	329
"	36 417	6	5 937	4,43	288	293	"	43 251 H	8	7 416	4,13	335	323
"	36 786	6	7 321	4,00	320	319	1925	33 294	8	6 889	4,32	317	330
"	36 951	6	5 929	4,46	291	322	"	36 166	8	7 399	4,27	346	329
"	37 176	6	6 217	4,17	284	325	"	37 764	7	7 100	4,10	318	326
"	37 764	5	6 403	4,00	280	305	"	39 360	6	6 457	4,25	301	317
"	37 792	6	5 262	4,78	277	323	"	40 757	6	6 996	4,46	343	323
"	37 965	5	6 202	4,06	275	323	"	42 872	6	7 786	4,01	341	327
"	38 204	5	6 520	4,01	285	322	"	44 641	5	7 652	4,05	339	320
"	38 206	5	6 029	4,52	300	327	"	44 691	6	6 940	4,17	317	321
"	38 547	6	6 837	4,02	300	328	"	45 602	6	6 409	4,32	304	327
"	39 138	5	6 438	4,07	286	305	"	43 251 H	9	7 736	4,15	351	326
"	39 266	5	6 180	4,09	276	309	"	45 974 H	8	7 502	4,21	346	316

Jak wynika z powyższego wykazu, prawie rok rocznie powiększane są wymagania co do wydajności rocznej masła, i z roku na rok powiększa się ilość sztuk, które obok wysokiej wydajności mleka wykazują wysoki procent tłuszczu, co razem daje wysoką wydajność roczną masła. Sztuk, które dały ponad 300 kg masła rocznie przy zawartości tłuszczu w mleku ponad 4, było w roku

1921 —	2
1922 —	5
1923 —	17
1924 —	15
1925 —	11

Obecnie we Fryzji pracują w kierunku powiększenia zawartości tłuszczu w mleku, wydajności mleka, poprawienia budowy i podniesienia zdrowotności bydła, bo takie są wymagania rynku. Chów bydła w tym kierunku się opłaca; jeżeli się zmieniają wymagania rynku, mówią przedstawiciele Związku hodowlanego, zmienimy kierunek hodowlany. Hodowla holenderska jest oparta na eksporcie produktów zwierzęcych, materiału użytkowego i zarodowego.

Idąc w wymienionym wyżej kierunku swoją pracę opierają na doborze stadników z wyróżnieniem z pośród nich najwybitniejszych, które wykazały się zdolnością przekazywania osobnikom żeńskim cech wysokiej użytkowości (mleczności, zawartości tłuszczu w mleku oraz dobrej budowy). Na budowę zwracają dużą uwagę i na wystawach nagrody przyznają tylko za budowę. Również przy licencji bydła głównie wymagana jest dobra budowa. Co do użytkowości to dla osobników żeńskich żadnych wymagań nie stawiają, lecz osobnikom żeńskim i męskim powiększają stopnie za pochodzenie, o ile w rodowodzie jest czołowy stadnik. Takie czołowe stadniki nazywane są „preferente stieren”. Preferentem może być mianowany stadnik, który dał nie mniej jak 150 sztuk przychówku przyjętego do ksiąg rodowych, i który to przychówek w porównaniu do matek był lepszy pod względem budowy, wydajności mleka i zawartości tłuszczu. Ponieważ dla takiego porównania musimy mieć chociaż 1 laktację córek, to preferentem może być uznany byk nie niżej, jak w wieku 5 lat. Mimo to niema ścisłego regulaminu, na podstawie którego powinno się wydawać sąd o stadniku, którego można uznać za preferenta. Co do poprawienia budowy, to odniosłem wrażenie, przeglądając zestawienia matek-córek, że zwracało się uwagę na to jak dużo potomstwa nagrodzono, a nie na przeciętne wyniki, jakie daje porównanie stopni, które dostały matki i córki przy licencji. Przytoczę kilka przykładów.

W niżej zamieszczonych zestawieniach podana ilość sztuk gorszych, takich samych i lepszych od matek po kilku stadnikach.

Nazwa stadnika	Ilość córek w porównaniu do matek			
	gorszych	takich samych	lepszych	razem
Nico	41	7	33	83
Gerard	42	9	39	90
Hatsumer Gerard	17	4	25	46
Roland II	23	6	24	53

Co do przekazywania wysokiej mleczności, to pod tym względem wśród preferentów były sztuki, które obniżały wydajność mleka. Do tego wniosku przyszedłem jeszcze przed wyjazdem do Holandji, a mając w Holandji zestawienie córek-matek w tem przekonaniu upewniłem się tymbardziej, że insp. hodowlany Minist. Rol. w Holandji p. Backhoven przyznał mi rację. Dotychczas w Holandji nieopracowane są wyniki wpływu stadników na wydajność mleka, ponieważ holendrzy uważają wpływ czynników niedziedziczonych na wydajność za tak silny, że niweluje wpływ czynników dziedziczonych, a po drugie nie ustalone są jeszcze poglądy co do wpływu wieku na wydajność (takiego zdania jest prof. Bakker, jak mi powiedział jeden z jego słuchaczy).

Wpływ stadników na procent tłuszczu w mleku został zbadany dokładniej, ułożone są tablice (według wzoru tablic korelacji), z których to tablic odrazu można się zorientować, czy córki są lepsze od swoich matek, czy gorsze. Na takim powierzchownem porównaniu poprzestają, nie oblicza się bowiem przeciętnej z matek i córek, również nieuwzględnia się na ile został powiększony procent tłuszczu córek w porównaniu do matek, jak to się robi w Finlandji, a co główniejsze nie uwzględnia się wcale wysokości procentu tłuszczu matek przy wycenie wpływu stadnika na potomstwo. W ostatnich czasach pod kierownictwem Prof. Bakker'a z Wageningen szereg studentów-rolników przeprowadza badania nad dziedziczeniem różnych cech bydła, opierając się na materiałach Związku. Nad dziedziczeniem procentu tłuszczu wykonał p. Groeneveld wnioskujący, że wysokość procentu tłuszczu jest uzależniona od 4 genów i podał wzór genetyczny niektórych stadników. Ta praca nie jest wydrukowana, więc trudno powiedzieć coś więcej konkretnego, jednak mogę stwierdzić fakt, że określenie wartości stadników według mego wzoru: wartość stadnika równa się 2 razy przeciętny procent tłuszczu córek mniej przeciętny procent matek dało

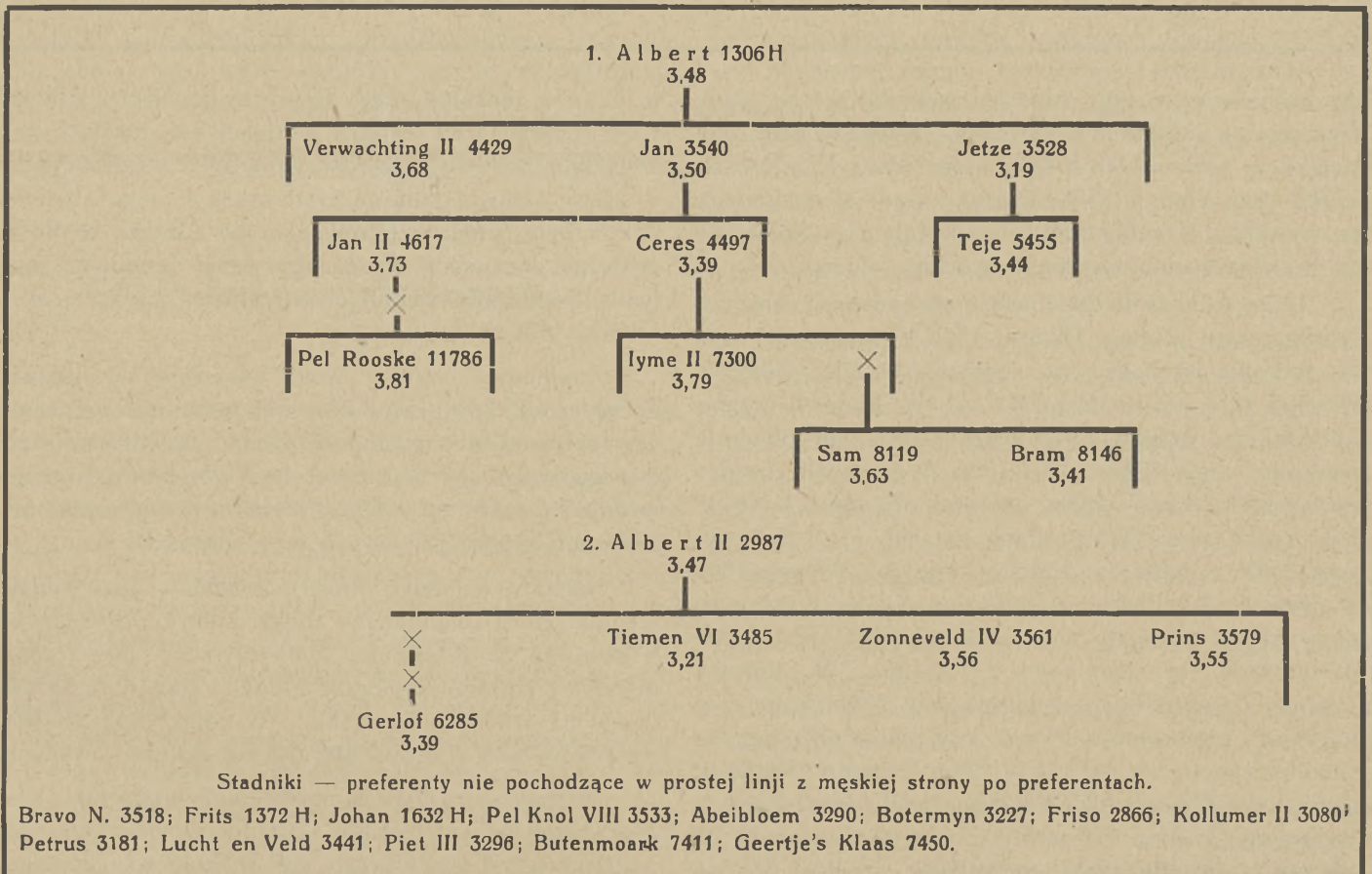
wynik dość zgodny z określeniem wartości stadników, sposobem Prof. Bakker'a i Gronevelda.

Nazwa stadnika	Grupa stadnika w/g wzoru genetycznego Prof. Bakker'a	Genetyczny procent tłuszczu w/g mego wzoru
Wodan	I	4,18
Nico	II	3,97
Gerard	II	3,90
Roland II	II	3,92
Hats. Gerard	II	3,67
Wodan II	II	3,62
Jan 3265	III	3,71
Albert 1306 H	III	3,48
Jan 3540	III	3,50
Ceres	IV	3,39

Z porównania tych dwóch określeń wartości stadników wynika, że są tu rozbieżności w określeniu wartości 3-ch stadników, a mianowicie: H. Gerarda

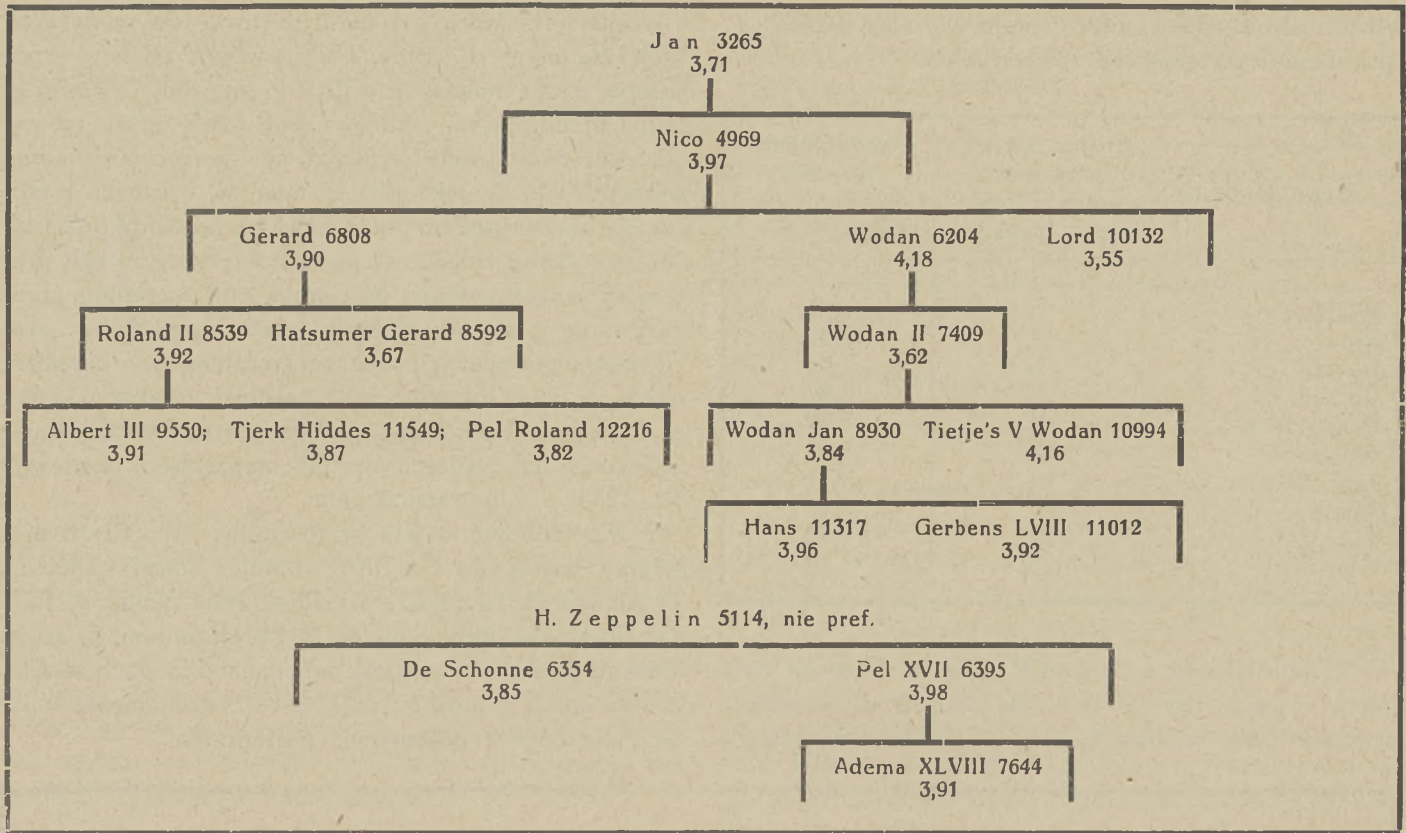
i Wodana II, które postawiłbym niżej od pierwszych 3-ch stadników II grupy, i włączyłbym takowe w pośrednią grupę między II a III i do tej grupy II, a z III-ej grupy przeniósłbym stadnika Jana 3265, który moim zdaniem oszacowany za nisko. Już z tego porównania wyraźnie widać, jaka jest różnica w wartości preferentów pod względem przekazywania procentu tłuszczu. Ale faktycznie różnice są jeszcze większe, bo były preferenty jeszcze gorsze od Ceresa pod względem przekazywania procentu tłuszczu, jak na przykład: Jetze i Tiemen, genetyczny procent tłuszczu których określam tylko na 3,2. Również były stadniki bardzo wybitne pod względem przekazywania procentu tłuszczu, a niezaliczone do preferentów jak na przykład: Lodewijk Nr. 13337 i z pewnością inne.

Niżej podaję wykaz preferentów. We Fryzji preferenty dzielą na 5 grup: 1) linje Alberta 1306 H, 2) Alberta II Nr. 2987, 3) linja Jana 3265, 4) linja Zepelina 5114, który sam nie był preferentem, 5) grupa luźnych preferentów, które ani same nie pochodzą po preferentach z męskiej linii, ani w swych męskich liniach nie dały w potomstwie preferentów.



Najwięcej znane i liczne linje Alberta 1306 H i Jana 3265. W załączonym wykazie pod nazwą stadnika zamieściłem wartość stadnika pod względem prze-

kazywania procentu tłuszczu. Linja Alberta 1306 H pod względem przekazywania procentu jest słabsza, w tej linii są słabsze osobniki męskie i w porównaniu



do linii Jana w linii Alberta osobniki męskie były łączone ze słabszymi matkami, wyjątek pod tym względem stanowi Jan II 4617 i jego wnuk Rel Roosko 11786 oraz Yme II 7300, które to stadniki pochodziły po matkach 4% tłuszczu i wyróżniały się zdolnością do przekazywania wysokiego procentu tłuszczu.

Linia Alberta II 2987 właściwie powinna się połączyć razem z linią Alberta 1306 H, ponieważ, oba te stadniki pochodzą po jednym stadniku Albercie Nr. 998 H i krowie Nr. 5711 H. W hodowli holenderskiej ta ostatnia linia większej roli nie odegrała natomiast linia Alberta Nr. 1306 H zostawiła bardzo dużo potomstwa i wpływ tej linii na naszą hodowlę był bardzo silny. W ostatnich czasach z tej linii wyszedł tylko 1 preferent Pel Rooske. Linję Alberta 1306 H uważać raczej należy za mleczną, niż za tłuszczową, co wybitnie wystąpiło w szeregu naszych obór, które posługiwały się stadnikami z tej linii. W ostatnich czasach najsłynniejszą jest linia Jana 3265, która dała najwięcej preferentów. Prąd krwi Jana od stadnika Nico rozczepia się na 2 linie: linję Gerarda i Wodana. Gerard dał Rolanda II, od którego pochodzą 3 ostatnie preferenty, Wodan dał mniej sławnego Wodana II, po którym pochodzą mimo to wybitne stadniki Wodan Jan, Tietje V Wodan, a po W. Jana pochodzą znane preferenty Hans i Gerbens.

Jeżeli chodzi o porównanie prądu Gerarda i Wodana, to zasadnicza różnica tutaj zachodzi w tym, że

w linjach żeńskich prąd Gerarda ma krew Alberta 1306 H, prąd krwi Wodana w linjach tak męskich, jak i żeńskich posiada dużo krwi Jana 3265. Jeżeli chodzi o wpływ samego Jana na użytkowość to tego stadnika trzeba było uznać w porównaniu do Alberta za tłuszczowego, lecz mniej mlecznego. Linia Zepelina i inne luźne preferenty wybitnych stadników w dzisiejszych czasach nie zostały.

Znajomość prądów krwi bezwzględnie ułatwia dobór sztuk do rozplodu, szczególnie ma znaczenie przy sprowadzeniu stadników. Mając stadnika po ojcu, którego wpływ na potomstwo jest zbadany i wiedząc wydajność matki w wielkim stopniu przybliżenia możemy się orjentować co do jego wartości.

Niestety te dane, które posiadamy, przy kupnie stadników w Holandji nie mogą służyć bezwzględną wskazówką, ponieważ są tam trzymane jako produkty przeważnie stadniki młode, a stadników sprawdzonych mamy bardzo mało. W roku 1927 na 800 stadników było przeszło 600 świeżo zalicencjonowanych.

Musimy przyznać, że mimo tych wszystkich braków hodowla w Holandji, jak to zresztą wykazują wyniki kontroli użytkowości, rok rocznie wykazuje postęp. Co jest przyczyną tego?

1. Doskonałe miejscowe warunki, a na pierwszym miejscu pastwiska, o których my nie możemy nawet marzyć.

2. Doskonałe warunki ekonomiczne, organizacja zbytu, bliskość i łatwość komunikacji do rynków zbytu produktów zwierzęcych, ogromny popyt i wyrobiona marka materiału zarodowego.

3. Świadomość celu i zbiorowa praca hodowców w jednym kierunku, czego my nie znamy.

4. Warunki ekonomiczne pozwalają szeroko rozwinąć wychów, prawie każde cielę się chowa, co umożliwia wyłapywanie plus warjantów, zawdzięczając czemu masowa selekcja daje rezultat podobny do doboru na czyste linie.

5. Wyróżniając osobniki, które chociaż w części swego potomstwa dały dobre sztuki, tem samem wyróżniamy stadniki, które posiadają w sobie większy kompleks dodatnich genów i które to stadniki chociaż są heterozygotyczne, w pewnych połączeniach mogą dać sztuki więcej zbliżone do sztuk homozygotycznych. Masowy wychów cieląt umożliwia wyłapywanie takich sztuk.

Na zakończenie chciałbym dodać, że korzystając z wyjazdu do Holandji zebrałem dość obszerny materiał dotyczący wydajności tamtejszego bydła i na podstawie tych danych będziemy mogli się zapoznać nie tylko z holenderskimi prądami krwi, lecz wyciągnąć może ogólne wnioski co do dziedziczenia i zmienności cech użytkowych bydła.

E. Zajac.

Zagadnienie pastwiskowe.

I.

Do najwięcej zaniedbanych gałęzi gospodarstwa wiejskiego należy niewątpliwie gospodarka pastwiskowa, która przecież dla rozwoju całości gospodarstwa krajowego posiada całkiem poważne znaczenie. Nie może być przecież obojętnem dla całości gospodarstwa krajowego, czy możliwe do użytkowania w pewnej formie przestrzenie ziemi są tak użytkowane względnie, czy są użytkowane w możliwie najkorzystniejszy sposób. Chodzi tu będzie o wykorzystanie wszelkich obszarów ziemi, nadających się jedynie na pastwiska, oraz zastosowanie w gospodarce pastwiskowej zasad gospodarczych, opartych na zdobyczach technicznych i naukowych, umożliwiających wydobycie ze zwierząt domowych i z ziemi jaknajwiększych korzyści przy jaknajmniejszych kosztach i pracy. Biorąc zagadnienie pastwiskowe z innego punktu widzenia, praktycy stwierdzają, że tylko pastwiskowa hodowla może być rentowną i dać dobre wyniki hodowlane, ponieważ jest mniej kosztowna, a wygon na pastwisko przynosi

wszelkiego rodzaju zwierzętom nieocenione korzyści, których przy jednostronnem przetrzymywaniu w stajni nie można osiągnąć ani silną karmą, ani nawet przez troskliwie przeprowadzony dobór hodowlany. Wygon na pastwisko daje zwierzętom warunki sprzyjające pod każdym względem ich rozwojowi; nie można natomiast tego powiedzieć o hodowli oborowej.

Przedewszystkiem bez pastwisk niemożliwym jest należyty wychów młodzięży. Tylko zwierzęta wychowane w warunkach odpowiednich dla wychowu mogą być pełnowartościowe. Wychów młodzieży w warunkach nieodpowiednich pod względem zdrowotności w wielu wypadkach będzie stanowił marnotrawstwo karmy. Przy wychowie organizm młodzieży winien być tak wzmocniony, aby był zabezpieczony przed niebezpieczeństwami w przyszłości. W stajniach dusznych bez światła, bez świeżego powietrza, wśród kwasów, pochodzących z rozkładu nawozu, oddechu itd. zwierzęta znajdują czynniki, które stają na przeszkodzie akcji płuc utrzymaniu wogóle należytego stanu zdrowotnego.

Według praktyków za pastwiskowem gospodarstwem przemawiają zatem głównie względy zdrowotności; na pastwiskach bowiem zwierzęta znajdują właściwe i w najlepszej formie pożywienie, światło, powietrze, ruch, a zatem czynniki działające na zdrowie, odporność, wzmocnienie, energję. Taki, odpowiedni wymogom natury, wychów może stworzyć należyty stan zdrowotny bydła, który zabezpieczy gospodarkę hodowlaną przed stratami, zapewniając równocześnie hodowli należyłą rentowność.

U zwierząt trzymany wyłącznie w stajniach, przez sprzeczną z wymaganiami natury wychów poza innymi, nabytymi w stajni wadami, głównie narzędzia trawienia są zwyczajnie osłabione; bezpośrednim skutkiem tego jest nienależyte wykorzystanie karmy; gdy przeciwnie zwierzęta wychowane na dobrem pastwisku, mając normalne narzędzia trawienia, mogą z karmy korzystać z pełnym pożytkiem. Przemiana materji u zwierząt pastwiskowych jest niewątpliwie zatem lepsza, aniżeli u zwierząt przetrzymywanych wyłącznie w stajni.

Jako dalszy dodatni skutek wygonu bydła na pastwisko jest daleko wyższa mleczność tego bydła.

Przez wychów na pastwisku i wygląd całego zwierzęcia się zmienia. Weźmy przykładowo przód, kark i łopatki. Paszenie wymaga stałego natężonego nagięcia karku, w związku z tem silnie rozwija się kark, łopatki, klatka piersiowa. Znow przeciwnie karmienie zwierząt w stajni z drabin i żłobów powoduje pewne wady korpusu.

Od rozwoju korpusu we wszystkich kierunkach zależną jest również i siła pociągowa zwierząt i inne zalety hodowlane zwierząt.

Podobnie jak w każdej gospodarce, tak i w gospodarce hodowlanej podstawę stanowi dobra kalkulacja. Stopień dochodu, zatem rentowność tu rozstrzyga. I znów przy tej sposobności praktycy wysuwają bardzo silne argumenty, podając równoległe złe i dobre strony gospodarki pastwiskowej i stajennej.

Wobec wzrostu ceny za pracę ludzką i zwierzęcą nie mogą być w gospodarstwie obojętne oszczędności, które są całkiem naturalnym skutkiem gospodarki pastwiskowej. W przeciwieństwie do roli, a nawet łąk, pastwisko wymaga zaledwie nieznacznych ułamków tego wkładu pracy, jaki jest konieczny dla roli, a po części i dla łąk. Wymagalna koniecznie intensywniejsza praca dla przygotowania pastwiska i jego zagospodarowania może być wykonaną w okresie najbardziej wolnym od pracy w gospodarstwie wiejskim, a zatem najtańszym. To odnosi się do obróbki pastwiska. Jednakże nie można zapominać, że przez wygon na pastwisko zaoszczędza się na pracy, którą stanowi obchodzenie bydła, staranie się o niego pod każdym względem, czyszczenie obory itp. Oszczędność pracy należy liczyć przez 120 do 200 dni i tu cyfry same będą najwymowniejsze.

W porównaniu z uprawą zielonej paszy wyprodukowanie paszy na pastwisku znacznie mniej potrzebuje nawozu, a daje znacznie lepszą karmę, ponieważ: 1. zielona pasza, koszona po dojrzeniu do pełnej dojrzałości, nie przedstawia takiej dobroci jak zawsze świeża, delikatna młoda trawa pastwiskowa; 2. koszeniem zawsze mniej ilościowo wydostanie się z pewnego obszaru, aniżeli spasaniem. Ponadto zieloną paszę otrzymuje się już w późniejszym okresie tj. z końcem wiosny, tymczasem wygon na pastwisko, szczególnie jałowizny, może nastąpić niemal z początkiem wiosny, t. j. kiedy bydło jest w możności chwycić koniuszki trawy. Niewątpliwie, że są rodzaje zielonej paszy, które skoszone dadzą daleko więcej paszy aniżeli na tym samym obszarze dałoby pastwisko. Jeżeli jednakże uwzględni się ilość i jakość nawozów, bez których trudniej byłoby zaznaczone rezultaty osiągnąć, oraz i to, że uprawa zielonej paszy na roli tylko w pewnych odstępach czasu może być powtarzana, że przygotowanie do uprawy i uprawa zielonej paszy pociąga za sobą wcale znaczne koszty, wyniki ostatecznego obliczenia muszą przemówić na korzyść pastwisk. Również dla zwierząt daleko korzystniejszym jest spożycie na pastwisku żywej rośliny, aniżeli zwiędłej lub nadwiędłej z obumarłym białkiem i już w stanie pewnego rodzaju rozkładu czy też fermentacji.

Ostatnia z widoczniejszych korzyści hodowli pastwiskowej to oszczędność na paszy treściwej i na karmie w zimowym okresie.

Aby jednakże pastwisko dało spodziewane pożytki, konieczne jest właściwe zagospodarowanie pastwiska, co w przeciwstawieniu do roli stanowi w przeciągu kilku lat minimalne koszty.

Dopiero wspomniane powyżej właściwe zagospodarowanie pastwiska, t. j. ulepszenie co do jakości trawy i co do wydajności pastwiska przez uprawę i nawożenie i t. p. oraz przez odpowiednie użytkowanie da pastwisko pełną wartość użytkową, od czego głównie zależne są, zaznaczone powyżej, wyniki hodowli pastwiskowej.

Na właściwe zagospodarowanie po za małemi wyjątkami nikt w Polsce nie zwraca uwagi. Pastwiska są w najwyższym stopniu zaniedbane z wielką szkodą dla krajowej hodowli. Różne są powody zaniedbania pastwisk; z powodów tych na pierwszy plan wysuwa się brak uświadomienia, brak organizacji i stosunki prawne, w wysokim stopniu utrudniające nieraz próby poprawy kultury pastwisk.

Obecnie zachodziłoby pytanie, jaką drogę wybrać należy, aby przeprowadzić zagospodarowanie pastwisk, czy przez uświadomienie i propagandę, czy też przez przymus ustawowy. Niewątpliwie w stosunkach gospodarczych, gdzie inicjatywa prywatna we własnym dobrze zrozumiałym interesie wyszukuje dla siebie jaknajkorzystniejsze sposoby gospodarki, przymus nie jest pożądanym i należałoby raczej uciec się do uświadomienia i propagandy. Nie można jednak i tego zaprzeczyć, że ustawa stanowi najsilniejszy sposób propagandy, dysponujący w dodatku egzekutywą. Równocześnie należy i to zaznaczyć, że w pewnych warunkach nie może być dla Państwa obojętna gospodarka pastwiskowa, i przez wzgląd na dobro ogólne koniecznym jest, aby pastwiska nie były zniszczone, ale utrzymane w jaknajlepszym stanie, z jaknajsilniejszą roślinnością (pastwiska na gruntach piaszczystych, niezdatnych do uprawy roli i w górach). Poza względami natury gospodarczej i względy prawne będą przemawiały również za ustawowem załatwieniem sprawy zagospodarowania pastwisk. Jednym z najdonioślejszych argumentów za ustawą o zagospodarowaniu pastwisk będzie fakt, że od ulepszenia pastwisk zależy nie tylko podniesienie hodowli, ale w bardzo wielu wypadkach i umożliwienie hodowli i dlatego właśnie sprawę zagospodarowania pastwisk nie można pozostawić jedynie akcji propagandowej.

Pewne próby ujęcia sposobu rozwiązania uregulowania problemu pastwiskowego podjęte zostały w ostatnich latach na Śląsku i z tem wiąże się również pierwsza próba ujęcia projektu polskiej ogólnej ustawy o zagospodarowaniu pastwisk. Wspomniany wyżej projekt ogólnej ustawy pastwiskowej rozpada się na 7 rozdziałów, a mianowicie: I. Postanowienia ogólne (art. 1—4), II. Pastwiska górskie (5—12), III. Pastwiska nizinne (art. 13), IV. Spółki pastwiskowe (art. 14—36), V. Nadzór państwowy nad gospodarką pastwiskową (art. 37), VI. Postanowienia karne (art. 38 do 39), VII. Postanowienia końcowe (art. 40—42).

Treść wspomnianego projektu ustawy jest następująca:

Pastwiska stanowią wszelkie grunty, które są przeznaczone do pasania zwierząt domowych. Ze względu na położenie i rodzaj użytkowania rozróżnić należy pastwiska górskie i pastwiska nizinne.

Nabycie, przeniesienie lub przejęcie prawa pasania przez drugą osobę oraz rozmiar użytkowania, wynikający z poszczególnego tytułu prawnego, normują właściwe ustawy, o ile ustawa o zagospodarowaniu pastwisk czego innego nie postanawia.

Celem przeglądu stanu i gospodarki pastwisk zakłada się przy władzy administracyjnej I instancji księgę pastwiskową.

Urządzenie księgi pastwiskowej, postępowanie przy założeniu i utrzymaniu ewidencji zostanie uregulowane w drodze rozporządzenia.

Zmiana kultury pastwiskowej na inną oraz podział pastwisk może nastąpić jedynie za zezwoleniem władzy administracyjnej.

Na zmianę kultury względnie podział pastwisk władza administracyjna nie dozwoli w wypadkach, kiedy:

- a) uprawa orna gruntów może spowodować splukanie lub zniszczenie warstwy urodzajnej;
- b) grunty nienadające się do innej uprawy są lub mogą być użytkowane tylko jako pastwiska;
- c) jeżeli użytkowanie tych gruntów, jako pastwisk, przedstawia się korzystniej niż gruntów ornych.

Pastwiska górskie bez względu na ich przynależność użytkową i faktyczny dotychczasowy podział w użytkowaniu mają być, o ile tworzą całość gospodarczą, zagospodarowane i użytkowane według planów zagospodarowania zatwierdzonych przez władzę administracyjną I instancji. Powyższe postanowienie odnosi się i do pastwisk powstałych po wejściu w życie ustawy pastwiskowej, w szczególności przy komasacji, znoszeniu służebności lub parcelacji.

Plan zagospodarowania winien uwzględnić tylko ściśle określoną jednostkę gospodarczą. Jako jednostkę gospodarczą przyjąć należy kompleks gruntu pastwis-

kowego wielkości dającej gwarancję należytego, odpowiedniego stosunkom miejscowym, zagospodarowania i wyzyskania pastwiska.

Kompleksy pastwiskowe, tworzące zbyt rozległe tereny, mogą być dzielone na jednostki gospodarcze stosownie do miejscowych potrzeb (zdanie poprzednie). W planach zagospodarowania winny być dokładnie ustalone granice każdej poszczególniej jednostki gospodarczej z podaniem rozmiaru uprawnień poszczególnych użytkowników.

Administracja jednostek pastwiskowych, stanowiących w całości lub w części większej niż połowa własność gminy lub dobro gminne, należy do zwierzchności gminy.

Pastwiska, należące do pojedynczych osób, a tworzące samodzielną jednostkę gospodarczą, winny być zagospodarowane tylko w wypadkach przeprowadzenia na pastwisku meljoracji z funduszków publicznych.

Jednostki pastwiskowe, nienależące do pojedynczych osób w całości lub do gminy w części, większej niż połowa, winny być użytkowane przez współużytkowników tylko na podstawie planu zagospodarowania, względnie statutu spółki lub regulaminu.

Plan zagospodarowania winien na podstawie dotychczasowej wydajności jednostki pastwiskowej obejmować ogólne i szczegółowe postanowienia, dotyczące użytkowania rozmiaru miejsca i sposobu wykonywania użytkowania.

W szczególności plan zagospodarowania winien objąć 1. opis pastwiska, 2. w razie wspólnego użytkowania, wykaz uprawnień i ich rozmiar tak co do obszaru pasania, jak i ilości, rodzaju i wieku paść mogących się zwierząt, z ewentualnem zaznaczeniem przeciętnej użytkowania, przysługującego poszczególnym uprawnionym w zakresie dopuszczalnego wspólnego użytkowania, 3. program zagospodarowania (zabiegi, mające na celu podniesienie wydajności pastwiska, z wyjątkiem nawodnienia i odwodnienia), 4. uregulowanie użytkowania pastwiska co do czasu, liczby, rodzaju i wieku pasących się zwierząt, wypasania poszczególnych działek i t. p. Plany zagospodarowania podlegają zatwierdzeniu władz administracyjnych pierwszej instancji, które uprzednio winny zasięgnąć opinii właściwych terytorjalnie gmin oraz sekcji pastwiskowej sejmiku powiatowego. Plany zagospodarowania co 10 lat należy poddać rewizji. Wszelkie zmiany planów zagospodarowania podlegają zatwierdzeniu władz administracyjnych pierwszej instancji. O ile obowiązani do użytkowania pastwisk według planów zagospodarowania nie przedłożą planów w terminie oznaczonym do zatwierdzenia, władza administracyjna zarządzi ułożenie odnośnych planów. O ile władza administracyjna w przeciągu dwóch miesięcy

nie zawiadomi zainteresowanych w sprawie zatwierdzenia planów, przyjęć należy, że plan został zatwierdzony.

Postanowienia o zagospodarowaniu pastwisk, dotyczące pastwisk górskich, mogą mieć odpowiednie zastosowanie:

1. w wypadkach konieczności zabezpieczenia warstwy urodzajnej przed zniszczeniem i o ile grunty nadają się tylko na pastwiska;
2. w razie wprowadzenia spółek przymusowych lub dobrowolnych;
3. odnośnie do pastwisk gminnych i stanowiących dobro gminne w całości lub części większej, niż połowa;
4. odnośnie do pastwisk, należących do osób pojedynczych, o ile korzystały, celem poprawy pastwiska, z państwowych kredytów na meljoracje, względnie poparcia hodowli przez czas istnienia dotyczącego zobowiązania.

Celem skuteczniejszego przeprowadzenia czynności, zmierzających do prawidłowego zagospodarowania, oraz celem właściwego użytkowania pastwiska mogą być tworzone spółki pastwiskowe w wypadkach, kiedy prywatni zainteresowani — w przeciwstawieniu do gmin, ze względu na wartość do spółki wnieść się mających udziałów — stanowią większość. Utworzenie spółki następuje:

1. przez zatwierdzenie statutu przyjętego przez wszystkich zainteresowanych względnie większość tychże,
2. przez wydanie statutu bez zgody większości ze względu na interes względnie rozwój hodowli.

Po wydaniu względnie zatwierdzeniu statutu nie można podnosić zarzutu, że nie istniały warunki do zatwierdzenia lub wydania statutu. Spółka jest osobą prawną. Siedzibę musi posiadać w Państwie Polskiem. Członkami spółki pastwiskowej są posiadacze i użytkownicy pastwisk oraz gminy.

O ile gmina ze względu na swoje prawa własności na części pastwiska wchodzi do spółki pastwiskowej, dotychczasowi użytkownicy odnośnej części pastwiska, o ile ich tytuł prawny do użytkowania nie wygasł, nie wchodząc do spółki, korzystają nadal ze swych praw, ale w zakresie nieprzekraczającym uprawnień gminy, zaznaczonych w planie zagospodarowania, w tych również granicach ponoszą zamiast gminy ciężary i obowiązani są do zachowania przepisów zagospodarowania i użytkowania ustalonych w planie. Spółka musi mieć zarząd, składający się z jednej lub kilku osób, z których jedna jest przewodniczącym. Zarząd zastępuje spółkę w sądzie i poza sądem. Zakres uprawnień może statut ograniczyć ze skutkiem prawnym. Zarząd

prowadzi administrację spółki, o ile ustawa lub statut nie przekazał pewnych czynności przewodniczącemu zarządu lub zgromadzeniu członków. Statut może postanowić, że zamiast zgromadzenia członków występuje wybierany przez zgromadzenie wydział z wyjątkiem dwóch wypadków, a mianowicie:

1. O ile chodzi o zmianę statutu, która wprowadza inne zadania spółki lub ustanawia nowy stosunek głosów, uprawnień i ponoszenia ciężarów,
 2. jeżeli chodzi o rozwiązanie i likwidację spółki.
- Jeżeli wybór zarządu lub poszczególnych jego członków nie przyjdzie do skutku, pomimo wezwania władzy nadzorczej, może władza nadzorcza z urzędu powołać zarząd spółki.

Statut spółki winien obejmować postanowienia określające:

1. nazwę, siedzibę spółki i cele;
2. tereny pastwiskowe, należące do spółki;
3. oznaczenie poszczególnych udziałów w spółce, rodzaju, sposobu i zakresu użytkowania z tytułu udziału;
4. ewentualne użytkowanie budynków, należących do pastwiska;
5. przygotowanie planów zagospodarowania;
6. udział w ciężarach;
7. sposób powoływania zarządu i innych władz i organów spółki, zakres ich działalności, sposób prowadzenia czynności zawiadowczych;
8. obszar pastwiskowy przypadający na wyżywienie jednej sztuki zwierząt mających się paść na danym pastwisku;
9. warunki dopuszczenia do spółki nowych członków, o ileby ogólne użytkowanie pastwiska z uwzględnieniem użytkowania nowych członków nie naruszyło dopuszczalnego planem zagospodarowania użytkowania;
10. warunki dopuszczenia do użytkowania pastwiska nieczłonków w granicach przewidzianych planem zagospodarowania;
11. warunki dopuszczenia bydła na paszę (rodzaj, rasa, badanie lekarskie i t. p.);
12. sposób rozszerzenia pastwiska;
13. meljoracje pastwiska;
14. sposób zwoływania walnego zgromadzenia i wydziału oraz regulamin obrad;
15. zasady dotyczące zestawienia rocznych zamknięć rachunkowych;
16. sposób ogłaszania zarządzeń;
17. ingerencja władz nadzorczych przewidziana ustawą pastwiskową i rozporządzeniem wykonawczym;
18. rozwiązanie spółki.

Tegoroczne wystawy rolnicze za granicą a P. W. K.

II.

Dowodem, że i zainteresowanie w dziale hodowli świń u nas się wzmacnia, jest fakt, że jeden z hodowców poznańskich, przy pomocy inspektora hodowli Izby Rolniczej, poświęcił 1200 marek na kupno knura, który odznaczony został najwyższą nagrodą niemieckiego ministerstwa rolnictwa. Wiele trudu kosztowało, nim się związek zgodził na sprzedaż tego knura poza granicę państwa niemieckiego, ale po długich staraniach knur ten stał się „naszym”.

Nadmienić jeszcze należy, że nagrody pieniężne w dziale zwierzęcym były od 50—450 marek, pozatem wydawano nagrody honorowe w formie medali, listów pochwalnych itp.

Wielką atrakcją dla zwiedzających stanowiły konkursy hippiczne, korsa i inne zabawy, urządzone na olbrzymiej arenie wystawy (160×55 metrów) zarówno w godzinach przedpołudniowych (od 10—12 godziny), jak i popołudniu. Trybuny były zawsze przepelnione, pomimo, że za wstęp płacono osobno (od 2—5 marek). Poza konkursami oprowadzano na tej arenie zwierzęta, które odznaczone zostały najwyższymi nagrodami.

Bogato przedstawiony był dział statystyczny. Ogólne dane statystyczne, obrazujące całokształt stosunków rolniczych w Rzeszy Niemieckiej, przedstawiła dyrekcja wystawy (D. L. G.) Z innych organizacji rolniczych wzięły udział w tym dziale tylko saksońska izba rolnicza i dwie organizacje naczelne drobnego rolnictwa.

Raziła tylko zwiedzającego z zagranicy mapa państwa niemieckiego, która w jaskrawy sposób zaznaczała, że traktat wersalski dla Niemców jest kwestją otwartą. Włączenie w obręb państwa niemieckiego Alzacji i Lotaryngji, Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska było conajmniej nie na miejscu, jakkolwiek ziemie te były naznaczone innymi kolorami. Napisy jednak na tych polach były prowokujące np. „genommen von Frankreich, zur Zeit bei Polen“ itp.

Dalej w ciekawy sposób wystawiały fabryki nawozów sztucznych; bogaty był dział mleczarski z maszynami mleczarskimi, mnóstwo restauracyj, kawiarni, piwiarni itp. umożliwiały zwiedzającym wypoczywanie i spożywanie potraw, piwa, piwa i piwa...

Wystawa w Pradze była niezmiernie ciekawa w zakresie przedstawienia całokształtu rolnictwa czeskiego. Wszelkie dane statystyczne opracowało ministerstwo rolnictwa, które na zobrazowanie stanu rolnictwa dysponowało sumę 760 000 koron. Dane te przedstawiono w głównej mierze w modelach, wykresach, barwnych rycinach. Liczba widziano prawie zupełnie.

Bogato obelany był dział hodowlany i maszyn rolniczych. Materiał hodowlany naogół słaby, maszyny rolnicze prawie wyłącznie dostosowane do drobnego rolnictwa. Zaznaczyć należy, że tylko jedna firma zagraniczna brała udział w dziale maszyn rolniczych, — do tego stopnia uniezależniła się Czechosłowacja od zagranicy.

Nasiennictwo przedstawione było na przestrzeni 82 m². leśnictwo w bardzo skromnym zakresie, również ogrodnictwo.

Pod względem organizacyjnym raziło chaotyczne rozmieszczenie eksponatów. W dziale maszyn rolniczych nie była przeprowadzona „branżowość”, co powinno być przestrożą dla przyszłych wystawców maszyn rolniczych na P. W. K. Przedewszystkiem raziło, że obok stoiska maszyn rolniczych stały budki z wodą sodową, parówkami, fartuchami, cukierkami. Wszystko to robiło wrażenie mniej wystawy, a raczej targów, za wyjątkiem działu statystycznego, przedstawionego bez zarzutu.

Najłatwiej jest krytykować, trudniej coś zrobić!

Jako organizator działu rolniczego na P. W. K., zdając rachunek ze swej czynności, muszę najpierw stwierdzić, że znajduję się w znacznie trudniejszej sytuacji, niż organizatorowie wystaw w Lipsku i Pradze. Rokrocznie urządzone w tych krajach wystawy ogólnorolnicze nauczyły miejscowych rolników wystawiać, my w Polsce w zakresie wystawnictwa tradycji jeszcze nie mamy. Pozatem długotrwałość wystawy — 4 miesiące — (w Lipsku i Pradze trwały wystawy tylko 6 dni) utrudnia niezmiernie organizację wystawy i przyciągnięcie rolników do udziału na przeciąg tak długiego czasu. Trzeba zważyć, że rośliny, co pewien czas, jak tylko utracą właściwość eksponatów wystawowych, muszą być usuwane i zamieniane na inne, wysiłki hodowców zwierząt mogą się stać bezcelowe w razie wybuchnięcia zarazy i uniemożliwienia wzięcia udziału w Wystawie.

Pomimo, że rolnik niema tych bezpośrednich korzyści z wystawy co przemysłowiec, jednak udział rolnictwa w P. W. K. będzie dość duży. Sami nasiennicy i doświadczalnicy zamówili dotąd 2556 m² (w Lipsku 52 m², w Pradze 82 m²), ogrodnicy

525 m² w pawilonie (w Lipsku 280 m²), a na wolnym polu 16970 m² (w Lipsku nie), mleczarstwo z maszynami mleczarskimi 520 m² (w Lipsku 5800 m²!). Sprawa łowiectwa na P. W. K. jeszcze dotąd nie załatwiona, w Lipsku ten dział był bardzo bogato przedstawiony.

Jeżeli chodzi o dział maszyn rolniczych, to na P. W. K. zajmą one tylko przestrzeń 5500 m² (w Lipsku 96000 m², w Pradze 26000 m²), zatem przemysł ten będzie stosunkowo słabo reprezentowany na P. W. K.

Również stosunkowo słaby będzie udział fabryk nawozów sztucznych (500 m² na P. W. K., w Lipsku 1800 m²), dobrze natomiast zapowiada się udział przemysłu rolnego i drzewnego.

Jeszcze nie przełamane zostały lody z Ministerjum Rolnictwa, które odstąpiło od zamiaru wystawiania swych eksponatów w dziale ściśle rolniczym Wystawy, a postanowiło wystawiać w gmachach uniwersyteckich, włączonych w teren Wystawy, ale oddalonych od działu rolniczego o 5 klm. Takie postawienie sprawy przez Rząd pozbawi dział rolnictwa tych tak ważnych spraw, jakimi są szkolnictwo rolnicze, weterynarja, eksponaty Państw. Instytutu Gosp. Wiejskiego w Puławach, oraz ogólne dane statystyczne, dające obraz o całokształcie stosunków rolniczych w Polsce. W każdym razie moralnej odpowiedzialności za takie ujęcie sprawy dyrekcja P. W. K. nie może wziąć na siebie.

Dział produkcji zwierzęcej zapowiada się dobrze, zwłaszcza w zakresie hodowli koni i bydła. Pod względem wartości hodowlanej nie będziemy mogli się równać z hodowlą niemiecką, natomiast przewyższymy znacznie pod tym względem wystawę praską. Jeżeli zważymy, że przez kraj nasz przeszła zhora wojny, że wiele warsztatów rolnych uległo zniszczeniu, musimy z obecnego stanu być zadowoleni. Możemy już powiedzieć, że życie ekonomiczne w Polsce zostało już ugruntowane na zdrowych, mocnych podwalinach, które wytrzymają pięknie rozbudowany gmach przyszłego rolnictwa polskiego.

Powszechna Wystawa Krajowa ma bowiem zaświadczyć, jak my Polacy, pracowaliśmy przez lat 10, czyli od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego, a przede wszystkim wykazać znaczenie rolnictwa w życiu gospodarczym Polski. Z tego płynie to wskazanie, że im świetniej, im piękniej zabłyśnie na P. W. K. dział rolniczy, tem lepiej uwydatni się jego wartość i tem wyżej dźwignie sztandar jego godności!

Drobne porady hodowlane

Wykonanie samego dojenia krów.

W poprzednim artykule przedstawiłem czynności przygotowawcze do dojenia, obecnie podam kilka wskazówek co do samego dojenia.

Zadaniem dojenia jest mleko, zawarte w wymieniu przez naciskanie wymienia i strzyków, wydobyć na zewnątrz kanałem strzykowym.

Mleko jest produktem gruczołów mlecznych i prawdopodobnie tworzy się po części dopiero w czasie dojenia przez podrażnienie tych gruczołów.

Czynność dojenia pobudza proces tworzenia się mleka i od sposobu jej wykonania zależy nie tylko ilość i jakość uzyskanego mleka, lecz także dłuższy lub krótszy okres laktacji.

Podczas dojenia znajduje się mleko w sutce, względnie w przewodzie strzykowym, który jest ściśnięty u dołu tak silnie zapomocą zwieracza mięśniowego, że mleko samo wyciec nie może.

Skutkiem ściskania górnej części sutki oddzielamy pewną część mleka i przesuwamy ją ku dołowi, przy czem przy ucisku mleko napiera na otwór w strzyku rozszerzając go tem samem tak, że zależnie od siły nacisku i światła przewodu wytryska ono mniej lub więcej silnym promieniem.

Gdy ucisk zelżymy, wtedy zwieracz mięśniowy sam przez się kurczy się i zamyka szczelnie przewód strzykowy.

Jeżeli zwieracz jest bardzo silny, wtedy potrzeba oczywiście większej siły, aby mleko wycisnąć i dojenie odbywa się wtedy trudno i twardo, a mówi się wtedy o krowach, iż są twardemi dójkami.

Doić można albo sutki leżące po tej samej stronie, albo „na krzyż”, albo przednie strzyki, a potem tylne.

Dojenie jednostronne, to znaczy, osobno strzykami prawymi, a osobno lewymi, jest wadliwe. Dojący siada wtedy zwykle z prawej strony krowy, biorąc naprzód w ręce prawą przednią i prawą tylną sutkę i wydaja je silniej i energiczniej, gdyż przystępuje do dojenia albo zupełnie wypoczęty, albo conajmniej po chwilowej przerwie, przychodząc od jednej krowy do drugiej.

W chwili jednak, gdy potem zaczyna doić lewe sutki, ręce są już zmęczone, następstwem czego jest zmniejszony nacisk na te strzyki.

Tymczasem jak wiemy naczynia krwionośne zapatrują w krew każdą połowę wymienia osobno. Równomierny zatem rozwój każdej połowy wymaga z natury rzeczy jednakowego traktowania przy dojeniu; w rzeczywistości jednak dojący energiczniej obrabia prawą połowę wymienia aniżeli lewą, skutkiem czego przy takim dojeniu zozwija się stopniowo prawa połowa wymienia silniej.

Wad tych unikniemy, dojąc „na krzyż”, t. j. wydając równocześnie prawą przednią i lewą tylną sutkę, a potem znów lewą przednią i prawą tylną. Przy tem dojeniu opróżnia się równomiernie obie połowy (prawą i lewą) wymienia i osiąga się dwa razy dłuższe podrażnienie gruczołów mlecznych.

Zarzucają jednak tej metodzie, że przednie i tylne sutki nie są jednakowo rozwinięte, że wskutek tego przy dojeniu równocześnie jednej przedniej a jednej tylnej sutki jedna ręka prędzej skończy swą robotę, poczem pozostać musi nieczynną.

Wobec tego zalecają niektórzy osobno doić obie przednie i obie tylne sutki. Przy tym systemie pracują ręce jednakowo, przez co osiągamy równocześnie jak przy dojeniu „na krzyż” dwa razy dłuższe podrażnienie gruczołów mlecznych.

Doić się powinno „na sucho”.

Jeżeli podczas dojenia zwilża się rękę lub palec w mleku i doi się „mokro”, to zmywa się stopniowo coraz bardziej brud ze strzyków do kopca z mlekiem, które w następstwie tego bywa w znacznym stopniu zanieczyszczone.

(D. c. n.)

Dyr. Neyman.

Jak ratować konia przy kolce?

(Rady praktyczne).

Najgorszą chorobą koni dla właścicieli inwentarza jest tak zwana kolka, która zwykle bywa raptowną, często bardzo niebezpieczną i zdarza się nieraz o każdej porze dnia i w nocy.

Zależnie od przyczyny, wywołującej kolkę, cierpienie to może być kilku rodzajów, a mianowicie:

Kolka z przejedzenia — czyli powstająca skutkiem przeładowania żołądka, a zwłaszcza pokarmem ciężkostrawnym, jak żyto, jęczmień.

Kolka z zatwardzenia — spowodowana nagromadzeniem się w kiszkiach zbitej, stwardniałej i suchej masy pokarmowej, a nieraz z dodatkiem piasku.

Kolka wietrzna — wskutek nakarmienia paszą, fermentującą i wydającą wiele gazów, jak koniczyna zielona, zgniłe siano, jęczmień, żyto i t. p.

Kolka z zatrucia — przez dostanie się do żołądka jakiej trucizny i różnych rzeczy drażniących lub zepsutej paszy.

Kolka moczowa — wskutek zatrzymania uryny, wywołanego przeziębieniem lub zepsutą paszą.

Kolka robaczna — powstająca wtedy, gdy w kanale pokarmowym nagromadzona jest znaczna ilość robaków i glizd, zwiniętych w kłębki i zatykających światło przewodu pokarmowego.

Kolka nerwowa — powstaje z przeziębienia żołądka, wskutek wpływów pogody lub też przez oziębienie kanału pokarmowego napojeniem zbyt zimną wodą.

Przystępując do okazywania pomocy choremu koniowi, który się rzuca, drży, poci się, nie oddaje moczu i kału, ciężko oddycha i t. p. należy postępować w sposób następujący:

Przedewszystkiem nie można pozwolić, ażeby koń się rzucał i przewracał, co powoduje często śmiertelny skręt kiszki; należy więc go prowadzić wolno i rozetrzeć mocno cały brzuch, a w ciągu 15 minut mieszanią 3 części terpentyny i 1 części oleju lnianego, czy też rzepakowego; po roztarciu owinąć dobrze brzuch od spodu podwójnie ciepłą derką.

Jeżeli jest ustalone, że koń zachorował z przejedzenia i ma twardy i przeładowany brzuch, należy

mu wlać do pyska litr oleju lnianego (lub rzepakowego) z dodatkiem 40 gramów aloesu, który przedtem rozpuścić w szklance gorącej wody; razem mocno zmieszać i stopniowo z przerwami wlewać do pyska. Zamiast aloesu można też do oleju dodać 10 kropli oleju krotonowego, który wydają apteki za receptą lekarza. Bardzo ważnym jest dokładnie i głębokie opróżnienie kiszki odchodowej z nagromadzonego kału za pomocą wysmarowania olejem ręki; po dokonaniu tego należy zrobić lewatywę z kilku litrów letniej wody mydlanej, albo też z 3—4 litrów wody z dodatkiem pół szklanki gliceryny. W tych wypadkach, kiedy przy kolce występuje wzdęcie, to zadając olej, należy do niego dodać 2 łyżki eteru i 4 łyżki spirytusu czystego, albo też zamiast jednego i drugiego — 3 łyżki kropli walerjanowych. Oprócz tego przy wzdęciu można dać do wypicia z kubelka 2 litry wody, w której rozpuścić 3—4 łyżki sody oczyszczonej.

W razie, gdy boleści są bardzo silne i koń nie może się uspokoić, wtedy po opróżnieniu kiszki odchodowej ręką wprowadzić do niej rozczyń 50 gramów wodniku chlorału w 2 litrach letniej wody; po zapuszczeniu tego do kiszki z irygatora przycisnąć ręcznikiem odbyt na 10 minut, ażeby płyn nie mógł zaraz wyciec zpowrotem.

Jeżeli stwierdzonem będzie, że koń przez dłuższy czas nie oddawał moczu, rozstawia zadnie nogi i wypuszcza korzeń — wtedy należy postarać się o opróżnienie pęcherza; w tym celu wprowadzić do kanału moczowego kateter, uprzednio wymyty i wydezynfekowany w wodzie karbolowej lub lizolowej i następnie wysmarowany waseliną. Jeżeli niema pod ręką kateteru lub jeżeli niema komu go wprowadzić, wtedy opróżnienie pęcherza można wykonać przez wprowadzenie ręki do kiszki odchodowej jaknajgłębiej i naciskać palcami na wyczuwający się pod nimi przepełniony pęcherz, a mocz zacznie wychodzić na zewnątrz. Można też w takich wypadkach zadać koniowi do wewnątrz 2 łyżki saletry w butelce wody i powtórzyć to po dwóch godzinach.

Używane przez niektórych hodowców podskórne zastrzykiwanie tak zwanej arekoliny, stanowczo bez porady lekarskiej powinno być zaniechane, jak i wogóle wszelkie inne zastrzyki. Zadawanie soli glauberskiej niema tu racji, ponieważ zadana sól zaczyna działać dopiero po 15—20 godzinach.

Jeżeli choroba się przedłuży i kolka trwa dłużej jak sześć godzin, wtedy należy zmierzyć koniowi temperaturę i gdy okaże się gorączka, to jest 39°C i wyżej, puścić koniowi 3—4 litry krwi z żyły na szyi, aby niepuścić do zapalenia kiszki.

W wypadkach ciężkich, jeżeli różne środki okazują się bezskutecznymi i zachodzi podejrzenie o nastąpienie skrętu kiszki, można spróbować sposobu przewracania konia; sposób ten niejednokrotnie był używany z dobrym skutkiem, a wykonanie jego jest następujące:

Należy upatrzeć taką odpowiednią chwilę, kiedy chory koń się położy, czego mu nie bronić i natychmiast związać mu wszystkie nogi; następnie trzymając za powrozy trzeba zacząć przewracać go wolno w ciągu 5—6 minut z jednego boku na drugi przez krzyż, poczem, na 2 minuty pozostawić go w spokoju w po-

zycji leżącej na krzyżu i znowu tak samo przewracać przez kilka minut i t. d.

W wielu wypadkach sposób ten był bardzo skutecznym, a szczególnie wtedy, gdy kiszki były bardzo przeładowane, wkrótce ustawały bóle, dał się słyszeć ruch robaczkowy kiszek i następowały wypróżnienia.

Jednakże zaznaczam, że zabieg ten należy wykonywać już w ostateczności, przytem ostrożnie i powoli.

O zakaźnem ronieniu.

(Uwagi praktyczne).

Przyczyną tej choroby jest swoisty zarazek, a mianowicie: u krów — lasecznik ronienia zakaźnego, u klaczy zaś — paciorkowiec ronienia. Najczęściej zaraza ta nawiedza krowy, rzadziej zaś trafia się w stadninach końskich, owczarniach i chlewniach. Wspomniane zarazki mogą wtargnąć do organizmu zwierzęcia tak z wewnątrz, jak i z zewnątrz przy zakaźnych cierpieniach błony śluzowej rodniczy, a także i błon jajowych. Chorobie podlegają przeważnie zwierzęta uszlachetnione, przebywające w większych stajniach lub oborach; cierpienie to pozbawia gospodarstwo przychówku i zwierzęta po przebyciu choroby trudno się zapładniają lub też pozostają jałowemi na zawsze. Zakażenie najczęściej następuje przez przeniesienie zarazki przy pokrywaniu samic przez ogiery i buhaje. Po poronieniu, a także w czasie samego ronienia zawarte w płynie płodowym zarazki zarażają podłogę i podściółkę, które stają się źródłem dalszej zarazy dla innych krów czy klaczy ciężarnych.

Liczne doświadczenia naukowe stwierdziły, że również pokarm i woda zanieczyszczona przy porodzie przez krowy chore sprowadzają zakażenie organizmu przez kanał pokarmowy.

Następnie choroba może być zaprowadzona przez wprowadzenie do danej stajni czy obory sztuk nowonabytych mających w sobie owe zarazki. Od krów chorych i klaczy zarażają się ogiery i stadniki. Przedostawszy się do organizmu zwierzęcia opisane wyżej zarazki wywołują kataralne zapalenie rodniczy wskutek którego płód umiera i odchodzi przedwcześnie, co najczęściej bywa u krów w 5-tym lub 6-tym miesiącu, u trzody zaś w 8- lub 12 tygodni po zapłodnieniu.

Objawy porzucenia. Zwykle choroba rozpoczyna się opuchnięciem i zaczerwienieniem błony śluzowej pochwy i podwyższeniem jej wrażliwości. Następnie na śluzówce pochwy zjawiają się czerwone, drobne guziczki, wielkości ziarenka prosa i z pochwy ukazuje się wypływ; u krów żółto-szary, krwisty u klaczy i loch brudno-biały.

Wydajność mleka u krów znacznie się zmniejsza i mleko warzy się przy gotowaniu. Porzucenie ma zawsze lekki przebieg; łożysko zatrzymuje się dłużej, a wyrzucony płód zawsze jest martwy; z części rodnych przez parę dni wciąż sączy się wypływ. Po skończonem poronieniu należy chore zwierzę wydzielić i pozostawić w zupełnym spokoju, wziąć je na ścisłą dietę, strzec przed zaziębieniem i utrzymywać pochwę w wielkiej czystości; należy zarządzić dokładną dezynfekcję stanowiska, wywieźć nawóz, wyszorować gorącym rozcynem kreoliny lub karbolu, koryta, słupy i ściany,

a oborę wybielić. Jeżeli tylko warunki pozwolą, to lepiej z zakażonej obory wyprowadzić do innego budynku wszystkie sztuki ciężarne. Wyrzucony płód, łożysko i podściółkę — spalić. Jeżeli niema możności wyprowadzenia wszystkich ciężarnych sztuk z tej stajni czy obory, to trzeba usunąć chociaż dwie sztuki, sąsiadujące ze sztuką chorą.

Jak pielęgnować sztukę chorą? Chorej sztuce po usunięciu łożyska należy robić codziennie głębokie przepłukiwania rodniczy $\frac{1}{2}\%$ rozcynem lizolu (1 łyżeczka czystego lizolu na 6 szklanek letniej czystej wody); robić to dopóty, dopóki z części rodnych przestaną wydzielać się wszelkie upływy. Chorą sztukę trzymać osobno, aż do zupełnego wyzdrowienia. W wypadkach cięższej choroby leczenie powierzyć lekarzowi weterynarji. Przy stosowaniu wszelkich przepłukiwań należy używać irygatora szklanego, starannie wymytego; kiszkę gumową wkładać do pochwy jak najgłębiej. Dla klaczy do takich przemywań można stosować rozczyn sublimatu, biorąc 1 pastylką gramową na 8—10 litrów gorącej wody, poczem rozczyn trochę ostudzić. Na jeden raz wlewać 4—5 litrów rozcynu zwierzętom dużym, a małym — po pół litra. Na początku choroby należy zabieg ten stosować 2 razy dziennie, potem co drugi lub trzeci dzień. Zwierzę wyleczone trzymać jeszcze w odosobnieniu przez parę tygodni, do pokrycia zaś użyć nie wcześniej jak we dwa miesiące, licząc od dnia poronienia. Ronienia pojedyncze, zaszłe we wsi lub w gospodarstwie powinny być uważane jako zakaźne, a to w celu ustrzeżenia od zarazy stadnika.

O zakaźnej bieguncie źrebiąt.

Choroba ta, zwana również białą biegunką, nawiedza młode źrebięta zaraz po ich urodzeniu i cechuje się wodnistymi wypróżnieniami.

Przyczyną choroby jest swoisty zarazek, znajdujący się w kiszce grubej, zwanej okrężnicą; wkracza on do organizmu noworodka z ciała matki przy wydaniu jego na świat albo z wymienia przy ssaniu, albo też choroba powstaje wskutek wtargnięcia zarazki przez świeżo oderwany pępek; bywa jeszcze i tak, że znajdujące się zwykle w grubych kiszkach bakterje przy odpowiednich sprzyjających dla nich warunkach nabierają własności chorobotwórczych, wywołują znaczne zaburzenia w trawieniu i objawiają się w postaci biegunki.

Choroba ta jest bardzo niebezpieczną i stanowi wysoki procent śmiertelności 80—90%.

Najpierwsze objawy u nowonarodzonych źrebiąt występują zwykle w pierwszym lub w drugim dniu życia; źrebię, zaprzestaje ssać, jest apatyczne, wypróżnienia stają się płynne i cuchnące nieraz z domieszką, krwi; okolica odbytu zawalana, włosy posklejane; wypróżnienia w początkach mają obfitość śluzu, lecz później stają się zupełnie wodniste.

Źrebię chudnie, od czasu do czasu okazuje boleści, następuje ogólne osłabienie, oczy mętnieją, wypróżnienia stają się częstymi i bezwolnymi i w końcu następuje śmierć. — W wypadkach, gdy biegunka się przewleka i źrebiak jest mocniejszy — zjawiają się

obrzęki stawów, w których formuje się ospa, źrebię gorączkuje i po paru dniach również zdycha.

Co czynić przy zjawieniu się choroby?

Ze względu na zaraźliwość należy klacz z chorym źrebięciem izolować, to jest odseparować tak, ażeby do tego stanowiska nie miały dostępu inne źrebaki i nie roznosiły choroby po stajni; odosobnić klacze źrebne. W celu leczniczym przedewszystkiem należy starać się o wzmocnienie chorego źrebięcia i w tym celu dawać mu ze dwa razy dziennie żółtka na surowo z dodatkiem łyżeczki wódki lub polewki z wina; brzuch rozcierać codzień spirytusem i stale owijać go ciepłym sukniem.

Do wewnątrz zaraz po zauważeniu pierwszych objawów choroby zadać dwie łyżki oleju rycynowego, a następnie poić źrebię kilka razy kleikiem owsianym lub jęczmiennym; do kleiku dodać szczyptę kredy albo magnezji. Celem odkażenia przewodu pokarmowego stosuje się do wewnątrz tannoform lub salol, lecz tylko za receptą lekarza weterynaryjnego; również w celu odkażenia należy robić ze dwa razy dziennie lewatywki z dwóch — trzech szklanek letniej wody, w której rozpuścić pół łyżeczki lizolu lub kreoliny. Nie zapominać o odkażeniu stanowiska, zajmowanego przez klacz z chorym źrebięciem; najlepiej takowe wybielić. Jednakże wszystkie środki, i zabiegi lecznicze rzadko dają pomyślne rezultaty i źrebię najczęściej zdycha; daleko pewniejszym i skutoczniejszym sposobem leczenia jest zastosowanie parokrotne specjalnej surowicy przeciwbiegunkowej, co powinno się wykonać jaknajwcześniej. Ze względu na wielką śmiertelność tej choroby bardzo zasługują na uwagę sposoby jej zapobiegania, które polegają na wykonaniu następujących zabiegów. Przedewszystkiem koniecznym jest przestrzeganie czystości wokoło klaczy źrebnej przed wydaniem na świat źrebięcia; zaleca się więc codziennie obmywanie ogona, wymienia i pochwy 3^o/_o roztworem kreoliny jak przed, tak i po urodzeniu. Gdy następuje czas źrebienia się noworodka należy przyjmować na czystą dużą płócienną płachtę, wyżętą w takimże roztworem kreoliny; zaraz po urodzeniu przewiązują się pępownię sznurkiem wymoczonym uprzednio kilka minut w tymże roztworem; przewiązać należy na 4 centymetry od ściany brzusznej, poczem odcina się czystymi nożyczkami również wymoczonymi w roztworem kreoliny i ucięty koniec pępownicy zapędzlowuje się jodyną; bardzo jest zalecany dziegieć płynny oczyszczony, którym smaruje się przez 2 dni cały sznurek pępownicy. Podściółkę również powinno się dobrze skropić roztworem kreolinowym.

Następnie pierwsze młodziwo zdają się do naczynia, ponieważ może być zakażeniem, a następnie dopuszcza się noworodka do ssania.

Postępując w ten sposób niewątpliwie można zabezpieczyć źrebięta od białej biegunki; istnieją także szczepionki ochronne, które w celu zapobiegawczym stosuje się noworodkom zaraz po urodzeniu nawet w pierwszych godzinach życia. Z dobrym skutkiem również, jako środek zapobiegawczy można zadawać w pierwszym dniu życia 1 łyżkę zimnego 10^o/_o roztworu soli kuchennej.

O puszczeniu krwi zwierzętom.

Bez porady lekarza weterynaryjnego lepiej nie puszczać krwi u koni, czy innych zwierząt, ponieważ bardzo często bywa to niepotrzebne i szkodliwe, a z drugiej znowu strony może być wykonane niewłaściwie, wskutek czego może nastąpić ciężka i niebezpieczna choroba na szyi, jak fistuła lub zakażenie krwi. Wyjątkowo tylko w wypadkach nagłych, kiedy u konia zjawi się ochwat, to jest zeszytywnienie nóg, gorące kopyta (lecz nie zeszytywnienie szyi), następnie bezwład zaду, lub zapalenie mózgu, przy którym koń ma oczy przekrwione i bardzo się rzuca — w takich razach puścić krew można samemu, o ile pomoc lekarska nie może być szybka, a na sprowadzenie go potrzeba stracić dużo czasu.

Przy puszczeniu krwi należy dokładnie zachować warunki następujące:

Przedewszystkiem nie wolno puszczać krwi z nóg lub z jakich innych części ciała, lecz wyłącznie tylko z żyły na szyi; nigdy nie należy słuchać różnych znachorów, którzy pragną okazać swą „mądrość“, popełniają błędy i przyczyniają się do pogorszenia choroby, lub śmierci konia.

Trzeba zawsze pamiętać o tem, że wszelkie puszczenie krwi u koni i u bydła może być tylko wykonane na szyi, a nie gdzieindziej, i że zabieg ten powinien być uważany za skuteczny tylko wtedy, jeżeli będzie wykonany w odpowiedniej chorobie, wykonany dobrze, czysto i z zachowaniem wszelkich ostrożności, które tu wyliczę i objaśnię.

Przystępując do puszczenia krwi najlepiej wystrzyż włosy w miejscu operacji; najwłaściwszem i najlepszem miejscem jest sam środek szyi; dokonywanie tego zabiegu bliżej gardła nie jest wskazane, ponieważ w razie obrzęku, koń mógłby się udusić, zanim nadeszłaby pomoc fachowa.

Po wystrzyżeniu włosów w miejscu wyznaczonym, skórę trzeba wymyć mydłem, obsuszyć i posmarować jodyną; następnie zaciągnąć pasek poniżej i czekać, aż żyła dobrze wystąpi, tymczasem zaś przygotować puszczało. Przyrząd do puszczenia krwi — stalowe puszczało — powinno być bardzo czyste i bezwarunkowo nie może być zardzewiałe; przed samym użyciem należy je dobrze wytrzeć czystym gałgankiem, opalić przez kilka sekund nad ogniem i zanurzyć do szklanki z wodą karbolową, gdzie powinno przebywać aż do samego użycia.

Skoro już spięta żyła dostatecznie nabrzmieje, wtedy przykłada się lewą dłonią do niej ostrzem puszczało wzdłuż szyi, a nie w poprzek i jednym silnym ruchem uderza się trzymanem w prawej dłoni drewnikiem (pałką) i wypuszcza się krew z żyły.

Nie należy koniom i bydłu puszczać więcej jak 4 do 5 litrów.

Po odejściu krwi należy pasek odpiąć i przystąpić do zakrycia rany. Tu właśnie jest najpoważniejsza czynność, która wymaga wielkiej ostrożności i czystości. W tym celu używa się szpilek i mocnych nici, które powinny być przed użyciem wymoczone przez 10—15 minut w wodzie karbolowej. Szpilki wpinać nie za blisko rany, lecz przynajmniej na 1 centymetr

od brzegu; wystarczą dwie szpilki w równej odległości od siebie; przy ich wkłówaniu nie wolno rany dotykać palcami, choćby nawet czysto wymytemi. W końcu wpięte szpilki owija się naokoło mocno nitkami kilkakrotnie, każdą osobno i zawiązuje się na węzeł.

O dezynfekowaniu czyli odkażaniu budynków dla zwierząt.

Przy leczeniu i zwalczaniu wszelkich chorób zakaźnych jak również i w celu zapobiegawczym — koniecznym jest dokonywanie dezynfekcji czyli odkażenia pomieszczenia, stanowiska, koryt, słupów, przegród i różnych przedmiotów. Wykonanie dezynfekcji wtedy tylko osiągnie swój cel, jeżeli będzie ściśle, dokładne i racjonalne; wykonanie niedbałe, dokonane prowizorycznie i bez znajomości rzeczy, nieraz bywa daleko gorszą sprawą, aniżeli nieuszkodzenie tej czynności. Pamiętać trzeba, że przedmioty źle odkażone, stają się przenośnikami zarazy; w walce z chorobami zaraźliwymi dobre odkażenie jest nadzwyczajnie ważne i przyczynia się do zlikwidowania choroby. Wszelkie bakterje chorobotwórcze, pozostają poza organizmem stworzenia, wydzielone z niego drogą naturalną i znajdujące się w odchodach, ślinie, mleku, moczu i pocie — posiadają zdolność zachowywania swej zjadliwości przez dłuższy lub krótszy okres czasu; należyce dokonana dezynfekcja ma na celu zniszczenie tych bakteryj i tym sposobem przerwanie danej choroby. Dezynfekcję wykonywa się w czasie panowania w stajni czy w oborze jakiejś zakaźnej choroby, naprzykład: zarazy pyskowej, ronienia, zołzów; wykonywa się też po zupełnym wygaśnięciu choroby, a także i wtedy, jeżeli w bliższym sąsiedztwie wybuchła jakaś zaraza i łatwo może być przeniesiona. Na czym powinno polegać wykonanie odkażenia danego budynku? Przystępując do tej czynności przedewszystkiem należy dokonać oczyszczenia mechanicznego; w tym celu trzeba gnoj zupełnie wywieźć, podłogi drewniane dokładnie oczyścić, wyskrobać łopatami, koryta wymieść z resztek pokarmu, ściany i sufity dobrze obmieść z kurzu, brudu i pajęczyny. Po dokonaniu takiego przedwstępnego czyszczenia, należy wyszorować koryta i słupy mieszaniną kwasu karbolowego z kwasem siarczanym; mieszaninę tę przygotowuje się w sposób następujący. Na trzy szklanki 100^o/o-wego nieoczyszczonego karbolu bierze się 1 szklankę kwasu siarczanego; najpierw wlewa się karbol do większego naczynia i potem dolewa się kwas siarczany (nie odwrotnie!) powoli z przerwami, ażeby zbyt szybko się nie nagrzewało; dobrze jest naczynie to wstawić przed nalewaniem w zimną wodę. Następnie mieszaninę tę pozostawia się na trzy dni, poczem jest ona gotową do użycia i rozcieńcza się ją następnie wodą ciepłą: na 1 kubek wody bierze się 1 funt tej mieszaniny, otrzymujemy więc 3^o/o-owy roztwór, którym szoruje się koryta, przegrody i t. p., a także zlewa się podłogi. Do odkażenia drewnianych podłóg i ścian lepiej używać mleko wapienne, biorąc świeże w dobrym gatunku wapno niegaszone, zmieszane z wodą po równej części (stosownie do wagi); jeżeli niema możliwości zważenia wody i wapna, to lasować je w ten sposób, że do wapna dolewać

wody tyle, ile wsiąknie; wszelkie grudki trzeba usunąć i wtedy z tego przygotować mleko wapienne, biorąc po pół funta takiego zlasowanego wapna na każdy litr wody; takim mlekiem wapiennem bieli się ściany, słupy, przegrody i t. p. Oprócz tego można jeszcze przeprowadzać dezynfekcję zapomocą chlorku, z którego przygotowuje się roztwór, biorąc 1 funt chlorku na 2 kubelki wody; dezynfekować można również i kreoliną, biorąc pół kilograma kreoliny na 10 litrów gorącej wody — będzie to 5^o/o roztwór. Jeżeli zakaźna choroba wybucha w czasie zimy lub w porze chłodnej, kiedy inwentarz nie jest wypuszczany na pastwisko, — wtedy należy przygotować jaki budynek, wybielić go 20^o/o-wem mlekiem wapiennem i umieścić w nim zwierzęta zdrowe z budynku zakażonego, chore zaś sztuki pozostawić, a dopiero po stłumieniu zarazy, w zakaźnym budynku wykonać ścisłą dezynfekcję jak opisano wyżej. Specjalnej dokładności wymaga wykonywanie dezynfekcji po chorobach bardzo zaraźliwych i niebezpiecznych, jak: nosaczna koni, karbunkul czyli wąglik, zaraza płucna bydła, zaraza piersiowa koni, pomór i zaraza trzody; w takich wypadkach wykonanie musi być bardzo dokładne, a podłogi bezwzględnie zrywane na ćwierć metra; podłogi drewniane i koryta należy spalić. Po dokonaniu dezynfekcji budynku należy takowy dobrze przewietrzyć w ciągu kilku dni, pozostawiwszy otworem w dzień i w nocy wszystkie drzwi i okna. Uprząż i wszystkie inne przedmioty, które miały lub mogły mieć jaką styczność z choremi na zakaźną chorobę zwierzętami — również muszą być najpierw wyszorowane gorącą wodą z piaskiem, a potem 5^o/o roztworem kreoliny, a wszelką uprząż jeszcze oprócz tego wysmarować dziegiem. Uprząż i przedmioty od koni nosatych lub zwierząt padłych na wąglik — powinny być zniszczone w ogniu.

O nadużywaniu wcierań leczniczych u zwierząt.

Bardzo często się widzi i słyszy, jak po naszych wsiach i miasteczkach przy leczeniu inwentarza, a szczególnie koni, gdy chodzi o różne kulawizny lub opuchliny, rozpowszechnione jest stosowanie różnych mocnych i drażniących skórę wcierań w postaci tak zwanej ostrej maści lub innych mieszanin; używane jest również często w tych wypadkach znane wszystkim mydełko rezolujące. Wszystkie tego rodzaju smarowania, będąc zastosowane przeważnie szablonowo i bez zrozumienia rzeczy, nie odnoszą nigdy pożądanego skutku, a nawet przeciwnie, bardzo często są szkodliwymi i przyczyniają się do pogorszenia choroby. Przytoczę tu parę przykładów. W pewnej wsi na Kujawach lekko zakulała klacz, prawdopodobnie wskutek obrażenia czy też nadkręcenia stawu pięcinowego, rzecz nie była poważną, ani niebezpieczną i kulawizna po kilku lub najdalej kilkunastu dniach ustąpiłaby, gdyby klaczy robiono zimne okłady na wspomniany staw i pozostawiono ją w zupełnym spokoju. Ponieważ nierozsądny właściciel posłuchał „znających“ sąsiadów i za ich radą wysmarował klaczy całą nogę od kopyta, aż po wyżej kolana (była to przednia noga) jakimś b. mocnym smarowaniem, stało się zupełnie co innego; mianowicie noga ta okropnie obrzękła, klacz straciła nawet apetyt, nie

mogła stać tylko leżała i dostała gorączki. W górnej części około łokcia sformował się olbrzymi wrzód; leczenie trwało bardzo długo i klacz mało nie padła. Wszystko to wcale się nie opłacało, gdyż wartość klaczy nie pokryła kosztów leczenia i utrzymania. Postępowanie takie nazwać trzeba barbarzyństwem i niezrozumieniem własnego interesu. W innej wsi w okolicach Ławicza zakulała młoga jałówka i tu również znalazł się naraz jakiś „mądry” doradca, który wysmarował całą nogę czemś bardzo mocnym, gdyż noga ta fatalnie spuchła, a gdy po tygodniu opuchlina zeszała, noga zaczęła zupełnie usychać, wobec czego wychudzoną jałówkę oddano do rzeźnika. Takie to skutki widzimy przy stosowaniu różnych bezmyślnych zabiegów, które niestety jeszcze tak często się spotykają. W niektórych razach takie smarowania bywają wskazane, skuteczne i mają rację bytu, jednakże muszą one być zastosowane bardzo umiejętnie fachowo, w odpowiednim czasie, we właściwym miejscu i w odpowiedniej ilości. Naprzykład przy zadawnionych zgrubieniach stawów lub ścięgien odpowiednie zastosowanie jednorazowe maści kantarydowej lub jakiejś innej bardzo często daje dobre wyniki i nie doprowadza do niepotrzebnego zapalenia mięśni całej nogi; przy zadawnionych wypleczeniach również wskazanem jest zastosowanie mocnego smarowania, lecz dokonane we właściwym miejscu. Wogóle należy pamiętać, że wszelkie takie wcierania mocne wywołujące stan zapalny i wielkie podrażnienie, nie mogą być używane w wypadkach świeżych, początkowych. Wielki błąd popełniają ci, którzy w pierwszych dniach jakiegoś stłuczenia stawu ścięgną czy łopatki zamiast robić najpierw zimne okłady odrazu stosują mocne smarowanie, przez co sprawę leczenia bardzo utrudniają i pogarszają niepotrzebnie chorobę. Wreszcie należy pamiętać, że przed stosowaniem jakiegoś mocnego smarowania należy zawsze najpierw dobrze się upewnić, w którym miejscu lokalizuje się przyczyna kulawizny i dopiero wtedy zastosować to w miejscu właściwym, lecz nigdy nie smarować na ślepo nogi, gdyż to niema żadnego sensu i do niczego nie doprowadzi, jeżeli zaś samemu odszukanie przyczyny jest niemożliwe, koniecznem jest udanie się o poradę do lekarza weterynaryj.

O zastosowaniu sody w higienie i leczeniu zwierząt.

Nie każdy z rolników i hodowców wie o tem, jak wielką rolę w higienie, hodowli i leczeniu zwierząt domowych odgrywa soda.

Jak wiadomo, preparat ten istnieje w dwóch postaciach, a mianowicie: soda oczyszczona (Natrium bicarbonicum) biały, miały proszek — stosuje się do użytku wewnętrznego i soda nieoczyszczona (Natrium carbonicum crudum), zwykła — w postaci kryształów — tylko do użytku zewnętrznego. Należy więc przy stosowaniu gatunki te ściśle rozróżniać. Soda oczyszczona ma następujące właściwości chemiczne: jest to drobny proszek koloru białego, który rozpuszcza się w 12 częściach wody; w spirytusie jest absolutnie nierozpuszczalny; soda przy ogrzewaniu wydziela z sie-

bie kwas węglowy. Jakie jest działanie sody na organizm w zastosowaniu zewnętrznym? Przedewszystkiem środek ten rozpuszcza i zmydla tłuszcz skóry, naskórek, usuwa strupki i błonki, wskutek czego doskonale oczyszcza skórę. Z tego względu soda jest bardzo pożyteczna przy leczeniu różnych chorób skórnych, jak naprzykład świerzby, którą wywołują małe pajączki, zwane kleszczami; kleszcze te mają na sobie powłoczkę, która właśnie pod wpływem sodowych rozczyńców rozpuszcza się i tym sposobem pasożyty te słabną i są mniej szkodliwe. Następnie stwierdzono, że gorące rozczyńce sody działają dezynfekująco; według doświadczeń prof. Behringa 1¹/₂%-owy rozczyńce sody nagrzaney do temperatury 80° C. zabija po 10-cio minutomew działaniu laseczniiki karbunkułowe; 15—20% rozczyńce o temperaturze chłodnej mają działanie znacznie słabsze, jednakże zabijają również laseczniiki karbunkułowe. Najważniejszą własnością sody przy użytku wewnętrznym jest działanie jej na zawartość pokarmów, znajdujących się w żołądku; pod wpływem sody neutralizują się kwasy, wytworzone w skutek fermentacji i rozkładu pokarmów; a prócz tego wymaga się wydzielenie śluzu przez błonę żołądkową. Soda w żołądku zamienia się w sól chlorową i wydziela z siebie kwas węglowy, który ma własności uspakajające przy chronicznych wymiotach, gdyż okazuje w tym kierunku działanie na błonę śluzową żołądka. Następnie soda bardzo dodatnio wpływa na kulturalny stan kiszek, spowodowany przez zbyt wielką kwaskowatość zawartej w nich masy pokarmowej; rozpuszcza ona gromadzący się śluz i wpływa pobudzająco na działalność gruczołów śluzowych, przyczyniając się też i do wytwarzania soku żołądkowego i kiszkowego. Wskutek wymienionych własności soda ma zastosowanie wewnętrzne przy katarze żołądka i kiszek po parę razy dziennie przez 2—3 tygodnie; oprócz tego daje się ją przy kataralnym stanie błony śluzowej, dróg oddechowych, pęcherza, rodniczy i pochwy. Po zadaniu do wewnątrz i po wesnaniu się w krew soda wpływa na wzmocnienie przemiany materji w danym organizmie i działa rozpuszczająco na kwas moczowy, gromadzący się w pęcherzu i stawach; ilość wydzielonego moczu, mleka i żółci pod wpływem sody znacznie się powiększa.

Dlatego też soda ma zastosowanie przy artretyzmie, reumatyzmie, zbytnej otyłości, przy cierpieniach pęcherzowych i nerkowych, przy wadach mleka, a także i przy zmniejszeniu się jego ilości. Oprócz tego według prof. Dickerhofa soda jest dobrym środkiem przy krwawym moczu u koni (paraliż zadu); zadaje się jej 1/2 kg, rozpuściwszy w półkubelku wody do wypicia. Następnie prof. Grabensee stwierdził bardzo dodatnie działanie rozczyńce sody w tych wypadkach, gdy klacze nie dopuszczają do siebie ogiera; w takich wypadkach należy stosować przepłókiwanie pochwy rozczyńcem, zawierającym 5 gramów sody oczyszczonej na 1 litr letniej czystej wody. Przy wzdęciu u zwierząt domowych zastosowanie 2—3 razy sody w ciągu dnia reguluje fermentację żołądkową i zapobiega zbyt silnym rozdymaniom. Należy pamiętać, że przy zatruciach różnemi kwasami soda nie jest odpowiednim środkiem ponieważ wtedy wydziela ona znaczną ilość kwasu węglowego. Nazewnątrz soda z dobrym skutkiem może być jeszcze stosowana

do naparzań przy chorobach dróg oddechowych; przygotowuje się wtedy 2—3^o/_o rozczyń gorący i parę tę w ciągu kilku minut 2—3 razy dziennie daje się do wdychania zwierzęciu przez nozdrza lub przez pysk. Chłodne 3—4^o/_o rozczyń sody można używać do okładów na miejsce oparzone. Przy leczeniu chorób skórnych pasożytniczych, jak parchy i świerzba, gdy przez użycie środków leczniczych chodzi o oczyszczenie skóry, należy do tej czynności używać sodę nieoczyszczoną. Przy katetyzacji w razie zatrzymania moczu szczególnie u koni, gdy po założeniu kateteru mocz wskutek wielkiego zgęszczenia nie może przez kateter wyciekać, jest bardzo wskazane kilkakrotne zastrzyknięcie zapomocą gumowej szpryki do pęcherza przez kateter letniego czystego rozczyń sody (natrium bicarbonicum) w stosunku 2-procentowym, co przyczyni się do rozcieńczenia zlepków moczowych i tym sposobem ułatwi wyjście moczu na zewnątrz.

Co się tyczy dawek, jakie należy zachować przy stosowaniu sody do wewnątrz, to dawki te są następujące: Dla koni — jednorazowa dawka wynosi 30—40 gramów. Można zadawać im sodę w postaci proszku, dodając do obroku łącznie z innymi środkami, najczęściej z solą kuchenną lub kredą, może być także soda zadawana im w postaci powidełek (nasmarowanych na język) z wodą i mąką, albo też w postaci rozczyń wodnego jako poidło dla bydła rogatego — dawki są dwa razy większe, a więc jednorazowa dawka — 60 do 80 gramów. Sposób zadawania taki sam, jak dla koni. Dla owiec i kóz dawka wynosi 5—15 gramów. Dla świń 2—5 gramów. Dawka pojedyncza dla psów jest najmniejsza i waha się od pół grama do jednego grama; dla psów sodę daje się albo wprost jako proszek na język, poczem daje się mu do popicia łyżkę wody, albo też zadaje się w połączeniu z innym rozczyń wodnym. Jak widzimy z opisanych tu objaśnień i zastosowań — soda posiada wiele własności, jest więc środkiem cennym i polecenia godnym, powinna więc być często używana tem bardziej, że jest to środek tani i łatwy do nabycia.

Z. Olszański, lekarz wet.

Kronika i rozmaitości

Zły zbiór siana i koniczyny, a wywóz otrąb.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, co następuje: Względnie chłodna wiosna bież. roku, po której nastąpiły upały bez dostatecznych opadów atmosferycznych w większej części Polski, wywarły bardzo ujemny wpływ na stan łąk. W rezultacie tego zbiory siana pierwszego pokosu zarówno z łąk naturalnych, jak i sztucznych w roku bieżącym są bardzo niskie. Przeciętna dla całej Polski wydajność z hektara wynosi (w kwintalach): siana z łąk polnych 17,4, nizinnych 17,7 meljorowanych 25,6, siana koniczynowego 21,5. W stosunku do średniego zbioru stanowi to: dla łąk polnych 85 proc., nizinnych 84 proc., meljoracyjnych 82 proc., koniczyny 65 proc. Jak widać z powyższego, najwięcej ucierpiała koniczyna, zbiór której będzie stanowił mniej niż 2/3 normalnego zbioru. Siano łąkowe da trochę więcej 1/2 normalnego zbioru. W stosunku do roku ubie-

głego, zbiór wynosił dla łąk polnych 79 proc., nizinnych 85 proc., meljorowanych 82 proc., koniczyny 62 proc. Stosunek jest prawie ten sam. Do najgorszych pod względem zbioru paszy lat należały lata 1922 i 1925, szczególnie pierwszy rok, kiedy panowała posucha. Przytem rok 1922 był jeszcze gorszy od obecnego pod względem zbioru siana z łąk polnych meljorowanych i koniczyny i rok 1925 pod względem siana z łąk nizinnych i polnych niemeljorowanych.

O braku paszy donoszą również pisma zagraniczne z Austrii, Czechosłowacji i Niemiec. Rolnicy tamtych państw będą się ubiegać o nasze otręby, aby uzupełnić swoje braki w paszach innego rodzaju. W celu przyjsia z pomocą naszemu rolnictwu i aby przeszkodzić częściowo wyprzedawaniu zbędnemu inwentarza żywego przez naszych rolników musimy zabezpieczyć tymże krajowe otręby po cenach należycie ustosunkowanych do cen żyta. Obecnie doniosło jedno pismo poznańskie, że przy cenie żyta z nowego zbioru w ilości 55 zł za q. otręby dochodziły do ceny 54 zł. Są to absurdalne stosunki. Cała dotychczasowa polityka rządu w stosunku do otrąb była zła, gdyż nie osiągnęła zamierzonych celów. Trzeba znieść beazelowy wywóz określonych kontyngentów otrąb, a ustanowić opłaty wywozowe na otręby w sumie około 5 zł za 100 kg. Spożywczy zapłacą trochę drożej za mąkę, lecz ochrona rolnictwa jest sprawą ważniejszą.

Wielka fabryka przetworów mięsnych w Królewcu.

Jak donoszą z Królewca, wkrótce ma tam powstać wielka fabryka przetworów mięsnych. Projekt ten skrytalizował się już o tyle, że fabryka ta ma być założona w formie spółki akcyjnej o kapitale zakładowym w wysokości 5 500 000 mkn., na który m. in. składać się będą następujące udziały: przemysł węglowy 400 000 mkn., przemysł stalowy — 500 000 mkn., syndykat soli potasowych — 150 000 mkn., rolnictwo wschodnio-pruskie — 200 000 mkn., różne banki — 1 600 000 mkn. Mówią również o ewentualnym udziale trustu chemicznego I. G. Farbenindustrie.

Memorjal min. rolnictwa Rzeszy stwierdza, iż fabryka królewiecka otrzymuje z t. zw. programu pomocy doraźnej dla rolnictwa 4 miliony mkn. jako nisko procentową pomoc kredytową na kapitał obrotowy. Fabryka ta ma przerabiać 150 tys. świń, 26 tys. bydła rogatego i 26 tys. owiec. „Bauerliche Genossenschaft“ w Schleswigu, która ma przerabiać rocznie 100 tys. świń i 40 000 bydła rogatego, otrzymuje natomiast tylko 1 milion mkn. Tenże sam memorjal stwierdza, że wyroby fabryki królewieckiej w znacznej mierze przeznaczone są dla zagranicy, z którą zresztą istnieją już umowy co do kupna.

Ciekawym i znamionym momentem jest udział przemysłu, zainteresowanego w dostawie środków produkcji dla rolnictwa, w finansowaniu przedsięwzięcia, jak niemniej niewspółmiernie wysoka kwota przeznaczona na kapitał obrotowy fabryki królewieckiej z funduszy „Sofort-programmu“, w stosunku do rozmiarów pomocy dla fabryki w Schleswigu.

Zaciekawienie budzi także fakt przeznaczenia produkcji dopiero mającej powstać fabryki przetworów mięsnych na eksport oraz zawarcia odnośnych umów przed rozpoczęciem budowy i uruchomieniu fabryki.

Przemysł i handel mięsny.

W tomie VIII sprawozdań Komisji Ankietowej, omawiającym warunki i koszty produkcji oraz wymiany panujące w przemyśle i handlu mięsnym, Komisja doszła do następu-

jących wniosków: Rozpiętość między cenami „żywea” u producenta a detalicznymi cenami mięsa, placonymi przez konsumenta w Polsce, jest znacznie wyższa, niż w innych krajach. Rozpiętość ta jest wynikiem marnotrawstwa w różnych formach, zarówno w procesach wymiany, jak i w produkcji mięsa, oraz nadmiernej rentowności przedsiębiorstw handlowych i rzeźniczych. Rentowność przedsiębiorstw rzeźniczych, które pracują w sposób uczciwy, jest na ogół wystarczająca, natomiast przedsiębiorstwa, prowadzone nieuczciwie, a takich jest b. wiele, osiągają nadmiernie wysokie zyski. W celu podniesienia wartości i jakości materiału rzeźnego, Komisja Ankietowa uznała za konieczne 1) zorganizowanie przez rząd specjalnych studjów w sprawie zrationalizowania hodowli żywea oraz wydania odpowiednich zarządzeń (meljoracja, nawożenie i uregulowanie sprawy pastwisk, poprawa jakości hodowli, rejonowanie ras, właściwa polityka w zakresie obrotu paszami treściwymi, kredyt na tuczenie itd.); 2) wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia bydła od zaraz i przeznaczenie na ten cel odpowiednich środków finansowych.

Sprzedż klaczy wybrakowanych hodowcom.

Jak donosi Wielkopolska Izba Rolnicza, mogą, na podstawie rozkazu min. spraw wojskowych, hodowcy, posiadający odpowiednie upoważnienie, wydane przez departament kawalerji (wydział remontu) nabywać w pulkach, w których odbywa się brakowanie koni, klacze przed licytacją, po cenach szacunkowych. Zainteresowani hodowcy winni zaważać się wystąpić z odpowiednimi wnioskami do szefa wydziału remontu o nabycie prawa do kupna klaczy hodowlanych.

Podniesienie produkcji wełny krajowej.

Jak się dowiadujemy, dnia 17 b.m. odbyła się konferencja dyrekcji S-ki Akc. „Polskie Runo” z kierownikiem Centralnego Związku Kólek Rolniczych posłem na Sejm p. Siwccem. Na konferencji tej ostatecznie zdecydowano nawiązanie stałego kontaktu „Polskiego Runa” z C. Z. K. R. i jego oddziałami w dążeniu do podniesienia hodowli owiec i produkcji wełny w kraju. Posel Siwec między innymi wyraził zadowolenie z racji zorganizowania przez „Polskie Runo” jarmarków wełnianych, z których pierwszy w wolnej Polsce odbędzie się w Toruniu w dniach 24 i 25 października br.

Nowe zasady reglamentacji wywozu jaj.

Na konferencji w ministerstwie przemysłu i handlu z udziałem przedstawicieli organizacji producentów i kupców ustalono zasady rozporządzenia, dotyczącego rejestracji firm eksportowych, urządzeń technicznych przedsiębiorstw eksportujących jaja, sądzenia i gatunkowania jaj, przygotowania jaj do wysyłki zagranicę i kontroli przedsiębiorstw eksportowych.

Konferencja ustaliła następujące zasady: Jaja świeże przeznaczone na wywóz, których waga jednej sztuki wynosi od 45 gram wżwyż, mogą być gatunkowane tak co do świeżości, czystości skorupki, jak i wagi. Standardowe gatunki jaj eksportowych mają odpowiadać następującej wadze 1000 sztuk jaj: 45 do 48 kg., 49—51 kg., 52—54 kg., 55—57 kg., 58—62 kg., 65 i wżwyż kg.

Jaja o wadze poniżej 45 gr. oraz brudne mogą być wywożone, jednakże mają być osobno zapakowane. Obok jaj świeżych dopuszczone będą do wywozu jaja konserwowane.

Również ustalono sposoby pakowania jaj oraz znakowania skrzyń eksportowych. — Sfery kupieckie wypowiedia-

dały się za powierzeniem kontroli nad przedsiębiorstwami eksportowymi Izbowi przemysłowo-handlowemu, przedstawiciele zaś organizacji producentów wypowiedzieli się za powierzeniem kontroli ministerstwu przemysłu i handlu lub organizacji rolniczym. Sprawa ta definitywnie załatwiona nie została.

Rejestracja firm eksportowych rozpocznie się prawdopodobnie od 1 września b.r., zaś kontrola eksportu od 1 stycznia 1929 roku.

Rynek trzody chlewnej w Niemczech.

W końcu czerwca zaznaczyła się silna zwyżka cen na żywiec na rynku niemieckim mięsnym. W porównaniu z majem ceny wzrosły o 40—50%, co leżało w planach rządu w związku z akcją zmierzającą do podniesienia krajowej hodowli. Przyczem przemysł przetworów mięsnych ustabilizował ceny na bardzo wysokim poziomie. Wywóz przetworów mięsnych nie uległ w czerwcu poważniejszym zmianom, poza całkowitem niemal zaniechaniem eksportu do Austrii. Ulgi celne dla świeżego i przerobionego mięsa oraz dla szynki w blaszanych skrzynkach nie spowodowały oczekiwanego ożywienia eksportu. Wyplacalność odbiorców zagranicznych pozostawia wiele do życzenia.

Rolnik Ekonomista.

Temperatura ciała u zwierząt ciepłokrwistych.

Przyroda jest olbrzymią cudowną księgą, którą uczeni zgłębiają od wieków i coraz to nowe a zdumiewające odkrywają w niej rzeczy. Odkrycia te zaś świadczą o celowości wszystkich zjawisk w naturze. Niema tam kryzysu ani przypadku, wszystko jest robione planowo, wszystko przystosowane do otoczenia, wszystko harmonizuje z innymi warunkami, wśród jakich dany twór żyje i rozwija się.

Laikowi mogłoby się zdawać, że np. temperatura ciała u stworzeń ciepłokrwistych powinna być jedna i ta sama, a przynajmniej obraca się w minimalnych granicach. Tymczasem tak nie jest. Przyroda i pod tym względem dyktuje swoje niewzruszone prawa. Poucza nas o tem James Herbert, znakomity przyrodnik angielski, który ogłosił niedawno arecyiekawą książkę w tym niezwykle zajmującym przedmiocie. Pisze on tam, że są stworzenia, jak np. dziobak, których temperatura ciała wynosi zaledwie 24 st. C. Dziobak, z rodziny workowatych, wziął swą nazwę od pyska rogowego, podobnego do kaczego dzioba. Żyje on i żeruje w bagnach Nowej Holandji, a niski stopień jego temperatury jest właśnie uwarunkowany ciągłą zmiennością jego pobytu raz w tropikalnym słońcu, to znów w chłodnych błotach bagiennych. Najbliższy mu jest jeź, który również żyje na zmianę pod ziemią i na ziemi i ma 29 st. temperatury. Po nich idą kolejna: nietoperz, mający 35 st., lemur 36 st., człowiek 37., dalej koń, mała, pies i kot po 38 st.: krew najcieplejszą posiadają: zając i świnia, bo 39 st., gołąb 41 st., kaczka 45 st. i wreszcie jaskółka, której temperatura ciała dla człowieka np. jest wprost zabójcza, bo wynosi aż 44 st. Jaskółka bowiem, szybująca ciągle w wysokich przestworzach, narażona jest na zimne prądy powietrzne, musi posiadać tę temperaturę, aby utrzymać zdrowotność swego organizmu.

Bekony.

Profesor Hammond z uniwersytetu w Cambridge, jeden z najlepszych znawców hodowli trzody chlewnej w typie bekonowym, twierdzi: 1) Doskonały materiał bekonowy

otrzymuje się przez odpowiednie krzyżowanie ras i żywienie. 2) Rasę krajową należy krzyżować najpierw z krótkoryjową rasą angielską t. zw. „middle white“, a średnią białą angielską, a dopiero potomstwo z tego z rasą „large white“ (wielka biała angielska). 3) Podstawą do żywienia są: a) 8 tygodni mleko matki; b) później odpadki mleczne; c) później pastwisko (na wolnym powietrzu); materiał bekonowy nie znosi zbyt wiele słońca, więc zaleca się pastwiska zacienione. 4) Żywienie w chwili odłączenia do chwili sprzedaży nie powinno trwać więcej, niż 5 miesięcy, czyli od chwili urodzin 7 miesięcy. 5) waga: Ideal bekonu osiąga się przy żywej wadze 200 funt. ang., wydatek uboju 160 funt. ang., samego bekonu 80 funt. ang. 6) O ile idzie o to, aby w Polsce przyspieszyć hodowlę materiału bekonowego, należy, zdaniem profesora Hammonda, trzymać się metody estońskiej, gdzie sprowadzają matki i knury. Matki jednak tylko w tym wypadku, o ile są chlewnie ciepłe, murowane. 7) Wadą polskiego bekonu jest: a) jest za krótki, b) stosunek mięsa do warstwy słoninowej nierówny, c) mięso niezbyt zwarte, d) na powierzchni bekonu znaczą przebiegi odbicia (w Anglii są specjalnie płaskie listwy do pędzenia trzody).

Wszystkie powyższe uwagi wypowiedział prof. Hammond na kongresie w Londynie wobec delegatów z Polski, między którymi byli także profesorowie hodowli z Krakowa i Poznania.

Uwagi te będą rozważane w najbliższym czasie przez fachowców naszych na konferencji.

W sprawie utrzymywania stajni wyścigowych.

Na skutek memorjału, złożonego przez Radę Nacz. Org. Ziemiańskich Panu Ministrowi Skarbu, p. Minister wydał polecenie, ażeby przy obliczaniu dochodu podatkowego właścicieli gospodarstw rolnych, prowadzących hodowlę konia pełnej krwi i utrzymujących własne stajnie wyścigowe, potrącono od dochodu kosztą prowadzenia stajni, natomiast wygrane przez konie nagrody nie powinny być doliczane do dochodu podatkowego, jako wygrane losowe. Decyzja powyższa zakomunikowana będzie ustnie Inspektorom Skarbowym na najbliższym zjeździe.

Końskie przytulisko bogatej angielskiej miss.

Bogata Angielka, miss Hayes z Edmonton, postanowiła opiekować się starami, nieszczęśliwymi końmi.

Zakupiła ona dość obszerne tereny, gdzie lokuje swych pensjonarzy. Jeśli który z nich, po wypoczynku, staje się dostatecznie zdolny do pracy, wyszukuje mu odpowiednią na jego siły pracę.

Przeszło pięć tysięcy koni spędziło dłuższy czas na tych odpoczynkowych pastwiskach. Wielu właścicieli oddaje jej chętnie niezdolne już do dalszej pracy zwierzęta, ale większość z nich musi sama kupować; w roku zeszłym nabyła 406 koni.

Przyjaciele zwierząt czyni miss Hayes uważają za szlachetny i godzien pochwały. Przyjaciele ludzi woleliby może co innego.

Stan produkcji i wywozu bekonów.

Sytuacja na rynku bekonowym podczas ostatnich 5-ech miesięcy uległa znacznej poprawie z powodu pewnego wzro-

stu cen sprzedażnych na rynku angielskim, umożliwiającego naszym fabrykom produkcję i wywóz. Dzięki temu wywóz nasz wzrósł dość znacznie, wynosząc obecnie mniej więcej około 10 000 centn. ang. miesięcznie, podczas, gdy w okresie pierwszych czterech miesięcy r. b. wynosił średnio tylko 4 000 cent. Do maja r. b. wywóz bekonu z Polski uprawiały jedynie dwie fabryki, znajdujące się na Zachodzie Polski, a mianowicie „Exportbacon“ w Gnieźnie oraz „Silesibacon“ w Katowicach. W maju przyłączyły się do nich fabryki „Musiał i Sp.“ w Katowicach, „Fabryka konserw mięsnych“ w Bydgoszczy i Fabryka konserw Z. Ruckera we Lwowie.

Cena sprzedażna na rynku angielskim bekonu polskiego wynosiła podczas czterech pierwszych miesięcy r. b. 70 szylingów za centn. angielski, obecnie zaś trzyma się na poziomie 40 szylingów za centn. W czerwcu zaś stała nawet nieco wyżej, dochodząc do 90 szylingów. Spadek ceny za nasz bekon w lipcu oczywiście był nieoczekiwany i postawił nasze bekoniarne wobec nieopłacalności wywozu przed obawami ponownego zredukowania, a może nawet i zaniechania produkcji i wywozu.

Zwyzka zaś cen wogóle tłumaczy się pewnem zmniejszeniem dowozu bekonów z Danji, gdzie obecnie bije się do 90 tys. sztuk trzody chlewniej tygodniowo, zamiast poprzednich 100 000 sztuk tygodniowo. Jednocześnie zaś odbija się na zwyżec cen ogólnej wzrost spożycia bekonów w Anglii. Konkurencję jednak robi nam napływ bekonów rosyjskich, których dostawa osiągnęła w ostatnich dwóch miesiącach poważnej ilości 20 000 centn. miesięcznie.

Cena bekonów duńskich wzrosła znacznie, dochodząc do 110 szyl. za centn. ang., gdy w roku ub. płacono zań tylko 94 szyl. Bekon szwedzki kosztuje dziś około 94 szyl. Ale jedynie becon polski wykazuje wahanie cen, z wyraźną jednak tendencją zrównania się w cenie z bekonem rosyjskim, którego cena w okresach poprzednich była zawsze niższą od ceny naszego produktu.

Należy sądzić, że z chwilą wzmocnienia naszych organizacji sprzedaży bekonu, niewątpliwie zajdzie poprawa w tej dziedzinie i ceny pójdą w górę. Wywrze tu niezawodnie wpływ dobroczynny przyszła ustawa o standaryzacji bekonów i wywóz wzmocni się znacznie, szczególnie pod względem ustabilizowania cen, osiągniętych za produkt polski.

Przegląd piśmiennictwa

Jezdziec i hodowca, zeszyt sierpniowy zawiera: Przed rozpoczęciem sezonu, Józef Szempliński — Studja hodowlane, J. Niemcewicz (Ciąg dalszy) — Derby pół-krewi i Wielki Steeple Chase Wojsk. w Piotrkowie, Janusz Włodzimirski — Tor wyścigowy w Lublinie, S. Wotowski — Nad polskim morzem (dokończenie). — Notatki prowincjonalne, Żdz. P. — Koziell — Listy z Francji, W. ks. Wiazemski. — Kronika.

Tygodnik mleczarski nr. 55 (22 sierpnia) zawiera artykuły: Rzut oka na dzisiejszy stan rzeczy. Jak powinno wyglądać jajo przygotowane do sprzedaży. VIII Światowy Kongres Mleczarski. Jajczarstwo spółdzielcze w Małopolsce, Odpowiedzi od Redakcji, Sytuacja na rynkach zbytu. Stan rynków. Gieldy. Ogłoszenia.

Adresy hodowców

W dziale tym umieszczamy adresy tylko hodowców zwierząt zarodowych prenumeratorów „Przeglądu Hodowlanego” za opłatą zł 2,—. Redakcja.

1. Bydło.

A. Bydło nizinne czarno-białe.

Związek Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30.

Wkp. Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, w gmachu Wkp. Izby Rolniczej (nr. tel. 62-43, 63-84, 63-85).

Pomorskie Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-srokatego w Toruniu, plac św. Katarzyny 1 (tel. Toruń 64).

Lubelski Związek Hodowców Bydła w Lublinie, ul. Krakowskie Przedmieście 64 (Syndykat), Skrzynka pocztowa 55, telefon 143.

F. Błędowski w Pomorzanach, p. i st. kol. Kłodawa (tel. 22) pół km od stacji. Obora zarodowa.

Majętność Pamiątkowo, pow. poznański, p. i st. kol. w miejscu (tel. 7), otrzymała za mleczność obory w r. 1924/25 złoty medal.

Sprenger — Działyń pow. Gniezno. Obora zarodowa czystej krwi wschodnio-fryzyskiej na folwarku Próchnowo wykazało w r. 1927/28: 5493 kg mleka o 3.41% tłuszczu.

I. Żylicz z Domeny Góra, p. Zamostne (tel. 8), st. kol. Wejherowo-Góra. Obora zarodowa bydła czarno-białego.

Dr. J. Busse z Tupadł, p. i st. Kcynia. (Przec. mleczność w r. 1926/7 : 4896 kg. o 3,29%.

F. Czapski z Obry Wkp., p. i st. Golina (tel. Koźmin 4)

Majętność Pawłowice, p. i st. Pawłowice (tel. Leszno Wkp. 20).

M. Lorenz z Kurowa, p. Kościan Wkp., st. Oborzyska Stare. (tel. Kościan 53).

St. Karłowski z Szelejewa, p. i st. Szelejewo Wkp. (tel. Gostyń 40).

B. Bydło krajowe.

Związek Hodowców Bydła Polskiego (czerwone i biało-grzbiety) przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30.

Ferdynand Cybulski. Przytocznica p. Doruchów (tel. 2) pow. Ostrzeszów. Obora zarodowa czerwonego bydła polskiego, wysoka mleczność.

Marjan Czecz w Kozach. Obora zarodowa czerwonego bydła polskiego zał., w roku 1881.

2. Trzoda Chlewna.

Związek Hodowców Trzody Chlewnej przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30.

Wkp. Związek Hodowców Trzody Chlewnej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, w gmachu Wkp. Izby Rolniczej (tel. 62-43, 63-84, 63-85).

I. Rasy Wielkiej Białej Angielskiej

Żylicz z Domeny Góra, p. Zamostne (tel. 8), st. kol. Wejherowo-Góra.

F. Błędowski w Pomorzanach, p. i st. kol. Kłodawe (tel. 22) pół km od stacji.

Majętność Wapno, p. Wapno, pow. Wągrówiec, Zakłady „Solvay”, Tow. z o. p. Warszawa.

II. Rasy Wielkiej Białej Ostrouchej

Majętność Strychowo, p. Gniezno, pow. Gniezno, właśc. Alfred Glockzin.

Majętność Krześlce p. Pobiedziska, pow. Poznań, właśc. Bern. Brandis.

Majętność Sielec, p. Podobowice, pow. Żnin, właśc. Zofja Unrużyna.

Majętność Bronisławki, p. Kruszewo, pow. Czarnków, właśc. Antoni Prell.

Majętność Gołębin St., p. Czemiń, pow. Kościan, właśc. J. Hr. Szołdrski.

Majętność Koszkowo, p. Borek, pow. Gostyń, właśc. Roger Hr. Raczyński.

Majętność Łojewo, p. Małwy, pow. Inowrocław, właśc. W. Gierke.

Majętność Ruda Młyn, p. Rogoźno, pow. Oborniki, właśc. Jerzy Krüger.

Majętność Piotrowo, p. Szołdry, pow. Śrem, właśc. L. Szczepkowska.

Majętność Kobylniki, p. Kościan, pow. Kościan, właśc. D. Hr. Kwilecki.

Majętność Lubonia, p. Pawłowice, pow. Leszno, właśc. Antoni Morawski.

Majętność Miłosław, p. Miłosław, pow. Września, właśc. Wł. Kościelski.

Majętność Liszkowo, p. Łobzenica, pow. Wyrzysk, właśc. E. Witzleben.

Majętność Obra, p. Obra, pow. Wolsztyn, właśc. Helena i Jadwiga Swinarska.

Majętność Chełmno, p. Pniewy, pow. Szamotuły, właśc. E. Lehmann-Nitsche.

Majętność Pawłowice, p. Pawłowice, pow. Leszno, właśc. Hr. Mielżyńskiej.

Majętność Strzyżewice, p. Leszno, pow. Leszno, właśc. F. Haertlé.

Majętność Parzęczew, p. Góra, pow. Jarocin, właśc. Fischer-Mollard.

Majętność Witosław, p. Witosław, pow. Wyrzysk, właśc. Koczorowski.

Majętność Niemczyn, p. Niemczyn pow. Wągrówiec, właśc. Jan Metzger.

Majętność Krosiny, p. Połajewo, pow. Oborniki, właśc. Walenty Czeszewski.

Majętność Rokosowo, p. Rokosowo, pow. Gostyń, właśc. Jan Ks. Czartoryski.

Majętność Pudliszki, p. Krobica, pow. Gostyń, właśc. Stanisław Fenrych.

Majętność Iłowiec, p. Czempin, pow. Śrem, właśc. Lehman v. Nitsche.

Majętność Góra, p. Góra, pow. Jarocin, właśc. Fischer v. Mollard.

III. Rasy Uszlachetnionej Krajowej

Majętność Gutowo Mławe, p. Września, pow. Września.

Majętność Gutowo Wielkie, p. Gutowo Wielkie, pow. Września, właśc. Stanisław Szyfter.

IV. Rasy Wielkiej Czarnej Angielskiej (Cornwall)

Majętność Zbietka, p. Mieścisko, pow. Wągrówiec, właśc. K. Grabowski.

Majętność Słomowo, p. Parkowo, pow. Oborniki, właśc. Jan Turno.

Majętność Lulin, p. Pamiątkowo, pow. Oborniki, właśc. Anna Turno-Morawska.

3. Owce.

Two Hodowców Owiec w Toruniu ul. Mostowa 11 (tel. 401).

Wiadomości targowe

Warszawa, 27. 8. Na targu bydłym nastój był utrzymany. Ceny orientacyjne, wymieniane przez rzeźników, jako płacone poza Warszawą, fr. st. załad.: bydło 1,40—1,80 zł, cielęta 1,80—1,90 zł; spęd na targowisko: bydła 501 sztuk, cieląt 204 sztuk.

Warszawa, 27. 8. Targ trzody chlewnej miał przebieg ożywiony, płacono za kg żywej wagi loco rzeźnia miejska 2,00—2,48 zł zależnie od jakości.

Kraków, 27. 8. Za 1 k, żywej wagi: buhaje 1,05—1,56, woly 1,12—1,75, krowy 0,78—1,57, jałówki 1,11—1,69, cielęta 1,59—2,34, nierogacizna żywej wagi 2,30—3,15.

Gieły zagraniczne.

London, 27. 8. Na rynku bekonów tydzień ubiegły zaznaczył się zwykłą. Szwedzkie podniosły się o 2 sh i pociągnęły za sobą inne państwa bałtyckie; bekon szwedzki nie wiele, bo tylko o 2 sh jest tańszy od duńskiego (Nr. 1 sizeable), popyt dobry w dalszym ciągu mimo wakacji. Dowozy z państw są niedostateczne. Konjunktura dla nich jest coraz lepsza.

Notowano oficjalnie za cwt.: bekony duńskie Nr. 1 sizeable sh 110—112, Nr. 2 109—111, Nr. 3 109 sh., Nr. 1 ciężkie 112, Nr. 2 110 sh, szóstki 106—108 sh; szwedzkie Nr. 1 sizeable sh 108, Nr. 2 107, Nr. 1 ciężkie 108, szóstki Nr. 1 sh 96—98, polskie najchudsze 96—100, chude 94—98, prima 95—96, szóstki 94, ukraińskie najchudsze 100, chude 99 sh, szóstki 98, rosyjskie najchudsze 98, chude 96, szóstki 94.

Wiedeń, 18. 8. (St. Marx.). W tygodniu ubiegłym na głównym targu świń dowieziono 11 963 sztuk, z czego 8 751 polskich. Notowano z 1 kg żywej wagi: świnie słoninowe prima sh 2,53—2,65, angielskie krzyżówki 2,30—2,65, chłopskie 2,30—2,60, stare 2,40—2,50, mięsne świnie 2—2,55. Na skutek mniejszego dowozu tendencja mocniejsza, ceny podskoczyły o 25 gr dla słoninowych i 35 gr dla mięsnych na 1 kg.

Praga, 24. 8. Na wczorajszym targu świń spęd wczorajszy wynosił 673 sztuki, z czego 406 sztuk polskich po kor. czes. 9,60—11,30 za 1 kg, bekony rumuńskie po 12,50 kor., węgierskie 12—12,60. W jatkach Praga VII płacono za 1 kg bitej wagi łącznie z podatkiem: cielęta 8—11, wyjątkowo 11,50—12. Świnie krajowe 12—13,50, wyjątkowo 14, bite w Pradze 13,50—15, polskie 13—15. Tendencja naogół jest słabsza, ceny mają dążność zniżkową.

ZWIERZĘTA RZEŻNE.

Targowica miejska w Poznaniu.

ceny za 100 kg żywej wagi

7. VIII 14. VIII 21. VIII 28. VIII

I. Bydło rogate. A. Woly:

pełnom. wytucz. najwyż. wart. rzeźnej niezaprężane	—	—	—	—
pełnomięsiste wytuczone od lat 4—7	—	—	—	—
młode mięsiste, nie wytucz. i starsze wytuczone	—	—	—	—
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—	—	—	—

B. Stadniki:

pełnomięsiste, wyrosłe, najw. wartości rzeźnej	164—168	156—160	156—160	150—160
pełnomięsiste młodsze	140—150	140—146	140—146	136—142
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	124—130	124—130	124—130	116—126

C. Jałówki i krowy:

pełnomięs. wytucz. krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	172—180	170—176	170—176	170—176
pełnomięsiste wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej	—	—	—	—
starsze wytucz. krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	152—156	150—154	150—154	148—156
miernie odżywione krowy i jałówki	130—140	128—136	128—136	130—140
liche odżywione krowy i jałówki	108—116	100—110	100—110	100—110

II. Cielęta.

najprzedniejsze tuczne	170	174—180	176—182	180—190
średnio tuczzone cielęta i najprzedniejsze ssaki	156—160	166—170	168—172	180—184
mniej tuczzone cielęta i ssaki	146—150	156—162	160—164	160—170
liche ssaki	130—140	150—154	150—156	144—150

III. Owce.

jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	156—160	160	160	—
starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce	130—140	130—140	130—140	130—140
miernie odżywione skopy i owce	116	120	120	112—114

IV. Świnie.

tuczne ponad 150 kg żywej wagi	—	—	—	—
pełnom. od 120 do 150 kg żywej wagi	216—220	218—222	218—222	218—222
pełnom. od 100 do 120 kg żywej wagi	208—212	212—216	212—218	212—216
pełnom. od 80 do 100 kg żywej wagi	200—204	200—208	200—208	200—208
mięsiste świnie ponad 80 kg	188—192	188—196	188—196	188—196
maciory i późne kastraty	140—180	140—180	140—180	140—180

CENTRALNA DROGERJA J. CZEPCZYŃSKI

Poznań, Stary Rynek 8

Hurt. tel. 3315 3324 3353 3238 3239 Detal.



Poleca

po znanych niskich cenach i w pierwszorzędnych jakościach

Sole dla bydła

Krede na paszę

Fosforan
wapnia

Oliwy
i **łuszcze**
do maszyn

Benzynę, Naftę, Carbolinum

Artykuły Hodowlane

Kolczyki i szczypce od znaczenia bydła, aparaty do analizy mleka dla kontrolerów obór i dla mleczarni poleca:

Tow. Handl. „Sigma“ z ogr. odp.
POZNAŃ

Tel. 63-37. ul. Mickiewicza 27. Tel. 63-37.

INTERES KOMISOWY CZ. JANICKI I SZCZ. MUSZKIETA

ZAKUP I SPRZEDAŻ komisowa
TOWARU RZEŻNEGO
na targowicy

Rzeźni Miejskiej w Poznaniu
Obsługa fachowa, solidna
i punktualna. Gotówkę wzgl. rachunki reguluje się natychmiast.

Biuro znajduje się w Rzeźni Miejskiej
w Poznaniu i jest codz. czynne bez przerwy
od godz. 8—17. Tel. Poznań 1485 i 1772.

Prywatne mieszkanie Cz. Janickiego, Poznań, Małeckiego 22.
„ „ Szcz. Muszkiety, Poznań, Stary Rynek 91

Przetarg bydła rozplodowego

odbędzie się w **POZNANIU**
(na terenie Targów Poznańskich)

w **środe**, dn. **10 października br.**

Zarząd
Wlkp. Tow. Hodowców
Bydła Nizinnego czarno-białego

Wielkopolski Związek Hodowców Trzody Chlewnej

Poznań, ul. Mickiewicza 33. Telefon 62-43 przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej

poleca zapisane do ksiąg rodowych związku **knurki i maciorki** w wieku powyżej 6-ciu miesięcy następujących ras:

Wielkiej Białej Angielskiej
Uszlachtenionej Krajowej (Kłapouchy)

Białej Ostrouchej (typ Jorkszyr)
Cornwall

Wszelkich informacji związanych z zakupem materiału hodowlanego udziela Sekretariat Związku.

Oplata pocztowa uiszczona!

**Redakcja i Administracja, Poznań
ul. Mickiewicza 33. Telefon 62-43**

Konta: P. K. O. Poznań, Nr. 209 357

Redaktor naczelny: Doc. Dr. Tadeusz Konopiński

Redaktor odpowiedzialny: inż. Edward Appenheimer

Wydawca: Polskie Towarzystwo Zootechniczne w Warszawie